Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7480 Lwów, czwartek 16 lipca 1925. Rok XVI.

Bandyci Maczuga i tow.

przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Mykytyn nadal składa niezwykle sensacyjne zeznania. — Groźny wulkan pod Lwowem. — Masowy morderca Angerstein skazany na śmierć.



CHODZĄCA LATARNIA.

Młoda artystka nowojorska, miss Ormby, wpadła na oryginalny pomysł, umieściwszy na swym kapeluszu świecącą żarówkę elektryczną, którą zapala, ilekroć chce się przez wir pojazdów przedostać na drugą stronę ulicy. Równocześnie pomysłowa dama sprawiła swemu pieskowi obrożę ze świecącą lampką. Tak paradują oboje zadowoleni po ulicach olbrzymiego miasta.

Musimy się przygotować

do bezwzględnej wojny celnej z Niemcami.

Opinja min. Klarnera. — Szukamy innych rynków zbytu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 14 lipca (W) Minister handlu i przemysłu p. Klarner oświadcza w sprawie obecnej wojny celnej polsko-niemieckiej, że dziś jesteśmy dalsi od zawarcia traktatu z Niemcami aniżeli w marcu b. r. kiedy rozpoczynaliśmy te rokowania. Zdaniem Ministra najważniejszą rzeczą z punktu interesów państwowych jest znalezienie nowych rynków dla naszych towarów. Polska musi się przygotować na tru nności nieoczekiwane. Ostatnio niemieccy właściciele okrętów postanowili bojkotować eksport polskiego węgla. Polska znajdzie oczywiście okręty pochodzenia nie niemieckiego. Obecnie jest ładowany „Valdirose" w Gdańsku węglem polskim do Genui. Firma Borkowsk dostała zamówienie na 100 000 ton węgla dla Szwecji. Pozatem szereg próbnych transportów odeszło już do innych krajów. Port w Gdyni został przygotowany do eksportu.

Rząd niemiecki okazuje ustępliwość?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 14 lipca. (W) Według ostatnich informacji z Berlina rząd niemiecki podjął inicjatywę przeprowadzenia rokowań z Polską w sprawie prowizorjum gospodarczego w sensie pomyślnego załatwienia sprawy sporu.

Warszawa. 14 lipca (W) Potwierdza się wiadomość, że rząd niemiecki chce istotnie zawrzeć z Polską prowizorjum gospodarcze. Przypisać to należy głównie naciskowi ze strony sfer gospodarczych niemieckich. Słychać, że w związku z tą sprawą przybyć ma do Warszawy prezes delegacji polskiej d . Prą zyń ki.

Strajk rolny po 20-tym lipca.

Rząd czyni próby kompromisu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 14 lipca. (W) Rada Ministrów obradowała nad sprawą grożącego strajku rolnego. Jak słychać decyzja ogłoszenia strajku ze strony robotników rolnych nie zapadnie przed 20 lipca. Rząd stara się wpłynąć na obie strony w duchu kompromisowym.

POŻYCZKA DLA ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. lipca. (w). Do dnia 10. bm. Ministerstwo Skarbu udzieliło pożyczki krótkoterminowej Związkom komunalnym na ogólną sumę 12,791.000 zł. Z tego przypada na województwo lwowskie 810.000, na województwo stanisławowskie 200.000 zł i tarnopolskie 190.000 zł.

—o—

PRÓBOWANO PODPALIĆ PORT LOTNICZY.

Paryż, 14. lipca. (Tel. G. P.) Pisma donoszą z Casablanka że usiłowano tam trzykrotnie podpalić port lotniczy.

Niebezpieczeństwo okresu „deflacyjnego“.

Groźny przebieg kryzysu ekonomicznego w Anglji.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 10 lipca.

Lata 1924 i 25 markują powrót większości krajów Europy do waluty złotej. Polska własnym wysiłkiem wyszła z okresu inflacji, w Niemczech, Austrji i na Węgrzech sanację przeprowadza się pod kuratelą zagranicy. W Anglji niedawno p. Churchill dokonał lekkiej operacji finansowej, która była potrzebna, aby funt-szterling wrócił do parytetu. Położenie Francji jest jeszcze opłakane i Caillaux musiał się uciec do nowej inflacji, aby uchylić grożące bankructwo, ale minister finansów zapowiedział równocześnie możliwie jak najrychlejszy powrót do waluty złotej. W ten sposób państwa europejskie jedno za drugiem wydobywają się z okresu inflacyjnego, charakteryzującego stan powojenny i wracają do normalnych stosunków w dziedzinie finansowej. Lecz nie możnaby dziś dać wiary optymiście, któryby zapewniał, że szczęśliwe przebycie choroby inflacyjnej jest równoznaczne z przezwyciężeniem niebezpiecznego kryzysu socjalnego, jaki przechodzi współczeście Europa. Okres, który można nazwać „deflacyjnym“, jest może równie niebezpieczny, jak okres inflacyjny. Świadczy o tem ponad wszelką wątpliwość przykład angielski.

Od wielu miesięcy trapił Anglję kryzys przemysłowy, charakterystyczny dla krajów, posiadających wysoką walutę, którego objawami są: zastój w dziedzinie produkcji i bezrobocie. W maju 1924 r. liczba bezrobotnych wynosiła 1,057.000, w maju 1925 r. wzrosła na 1,253.000. A więc przeszło 10 proc. robotników jest bez pracy i co gorsze liczba ta stale wzrasta, nawet, w ostatnich tygodniach, jak się zdaje, w przyspieszonym tempie.

W dodatku najbliższe dni mają przynieść ogromne pogorszenie sytuacji. Przemysł górniczy jest zagrożony. W dniu 1-go lipca ma nastąpić zawieszenie pracy we wszystkich kopalniach, połączone z lokautem robotników, ponieważ nie chcą się zgodzić na znaczne pogorszenie warunków pracy, uważane przez przedsiębiorców za konieczny warunek rentowności produkcji. Równocześnie podobny konflikt wybuchł w kolejnictwie, gdzie również grozi ogólny strajk, albo ogólny lokaut. Syndykaty robotnicze gwałtownie organizują się do walki, która może mieć ostrzejszy przebieg niż wszystkie dotychczasowe walki klasowe w starej Anglji.

Bezrobocie było już bolączką Partji Pracy i konserwatyści znakomicie umieli wykorzystać w kampanji wyborczej fakt, że wszystkie zabiegi tego rządu dla opanowania zła były bezskuteczne. Ale obecnie role się zmieniły. Rząd konserwatywny okazuje zupełną bezradność wobec niepokojącego wzrostu bezrobocia.

Protekcjonizm w wprowadzeniu systemu ceł ochronnych: oto jest konserwatywny środek na opanowanie zastoju w produkcji wyspiarskiego królestwa. Na to można odpowiedzieć, że zło nie polega na imporcie produktów zagranicznych, ale na ustawicznem zmniejszaniu się eksportu angielskiego. W ciągu ostatniego roku eksport brytyjski zmniejszył się o 6 miljonów funtów szterlingów. Zagrodzenie barjery produktom obcym wpłynie na zmniejszenie importu, ale nie dostarczy przemysłowi angielskiemu rynków zbytu. Natomiast wywoła jeszcze większą drożyznę, która nie przyczyni się do złagodzenia kryzysu socjalnego. Wreszcie realność polityki protekcjonistycznej, zmierzającej do zespolenia gospodarczego dominjonów z metropolją można zakwestjonować. Wszak gdyby przemysł brytyjski mógł sobie znaleźć wystarczające rynki zbytu w dominjonach, to byłoby to już dawno nastąpiło samorzutnie na drodze, że tak powiem, naturalnej i nie wystąpiłoby niepokojące zjawisko zmniejszenia eksportu. Jeżeli jednak jest inaczej, to sztuczne konstrukcje polityki celnej nie doprowadzą do przekształcenia rzeczywistości.

Agitacja filo-sowiecka wskazuje masom inne wyjście z sytuacji, które zaprzepaścił rzekomo rząd Baldwina, odrzucając zawarty przez Macdonalda i Ponsomby'ego traktat ze Związkiem Republik sowieckich. Po nawiązaniu przyjaźni anglo-rosyjskiej, związku wieloryba z niedźwiedziem, Anglja znajdzie olbrzymi rynek zbytu i królestwo wyspiarskie wróci do stanu przedwojennej szczęśliwości. Agitacja ta znajduje dziś posłuch: odbywają się masowe manifestacje za nawiązaniem stosunków z Rosją; w sercu Londynu wielotysięczne tłumy defilują z czerwonymi sztandarami i transparentami, na których widnieje hasło: „Long life to soviets Russia“ (długiego życia Rosji sowieckiej)! Mógłby ktoś powiedzieć, że to są zbyt oczywiste iluzje, aby dali się brać na nie Anglicy. Ale takie iluzje odgrywają doniosłą rolę we wszystkich masowych ruchach rewolucyjnych.

Rewolucja!... Czy istotnie może paść to głośne słowo? Jeszcze partja Macdonalda nie straciła wpływu na masy robotnicze. Ale partja ta zmieniła się od roku zeszłego; przesunęła się bardziej na lewo po upadku pierwszego rządu Pracy. Rozpoczynając dzisiaj nową kampanję, idzie dalej niż w zeszłym roku w swych hasłach bojowych.

Że sytuacja w Anglji istotnie jest bardzo poważna, nie można o tem wątpić. Teza nasza, że w okresie deflacyjnym, kryzys socjalny się zaostrza, jest zupełnie pewna. Dla ilustracji przytoczymy jeszcze słowa p. Lloyd George'a w dyskusji nad wyjaśnieniami p. Baldwina w Izbie Gmin: „Żyjemy z naszych rezerw i to wyjaśnia pozorną pomyślność kraju pomimo miljona bezrobotnych. Na szczęście rezerwy nasze są bardzo duże. Ale co będzie, kiedy się wyczerpią?“.

Krzewski.

Znów skandaliczne hałasy i bójki w Sejmie.

Przy pomocy pięści załatwia się reformę rolną..

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 14 lipca. (W) Sejm dziś w dalszym ciągu obradował **nad reformą rolną,** przyczem nie **obeszło sie bez wielkiej awantury** i obstrukcji ze strony mniejszości białoruskich i ukraińskich. **Opozycja robiła gwałtowną obstrukcję,** szczególnie gdy szło o uchwalenie artykułów, traktujących o osadnictwie.

W pewnej chwili, na skutek bardzo hałaśliwej obstrukcji i awantur ze strony Białorusinów i Ukraińców, **doszło do bójki między p. Taraszkiewiczem** a **posłem Marwegiem,** zaś przy pewnej okazji został także pobity pos. **Lewicki.**

Dyskusję dzisiejszą zawieszono na 57 art. nstawy. Ogółem jest tych artykułów 93. Głosowanie nad poprawkami, których dziś zapodano kilkaset, odbywają się w nastoju ciągłego wzburzenia i hałasu.

Jutro dalszy ciąg posiedzenia.

Ultimatum Stanów Zj. do Chin.

Nowy Jork. 14. lipca. (Tel. G. P.) Sekretarz rządu Stanów Zj. wystosował do rządu chińskiego notę grożącą zerwaniem stosunków z Chinami, gdyby życie cudzoziemców w Chinach było nadal zagrożone.

Znów zatarg między Japonją a Stanami Zj.

Tokio, 14. lipca. (Tel. G. P.) „Unit. Press“ donosi: Wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, że w Tolego, w stanie Orogon zostało 15 **Japończyków** wypędzonych przez robotników z fabryki. Gdyby wiadomość ta się potwierdziła, Japonja przeszle protest do Waszyngtonu.

Amerykanie w Warszawie

Warszawa, 14. lipca. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 7.30 rano przybyła z Poznania wycieczka młodzieży amerykańskiej pod przewodnictwem John M. Curje i pana Bon A. Kan Dis.

—o—

LOT POLSKI PRZEZ EUROPĘ.

Madryt, 14. lipca. (Tel. G. P.) Gen. Zagórski lecąc na czele 6 płatowców z Burgos przybył 13. lipca po południu do Quadra Ventos.

—o—

5-ZŁOTÓWKI SREBRNE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. lipca. (W.) W dniu 11. b. m. zostałe puszczone w obieg 5-złotówki srebrne nowego wzoru. Jak wiadomo emisja ta została poprzedzona wycofaniem 5-złotówek starego wzoru emitowanego poprzednio przez Bank Polski. Obecnie 5-złotówki emitowane są przez Ministerstwo Skarbu.

—o—

PRZENIESIENIE SĘDZIEGO HODASIEWICZA.

Warszawa, 14. lipca. (w.) W kołach sejmowych utrzymywała się dziś pogłoska, że w związku z interpelacją w sprawie sędziego śledczego Hodasiewicza (który bezprawnie aresztował pod zarzutem szpiegostwa kilku urzędników), że Hodasiewicz będzie przeniesiony na inne mniej odpowiedzialne stanowisko.

—o—

PRZEDWCZESNY „JUBEL“ NIEMIECKI.

Berlin, 14. lipca. (Tel. G. P.) Teodor Wolff, naczelny redaktor „Berliner Tageblatt“ doradza nacjonalistom niemieckim, aby się nie radowali z powodu wypadków w Marokku, gdyż jak pisze jest rzeczą niewątpliwą, że Francja odniesie zwycięstwo nad Abd-el-Krimem. Wszyscy rzeczoznawcy wojskowi niemieccy wyrażają zgodnie opinję, że wojska francuskie staną się w krótkim czasie panami sytuacji w Marokku.

—o—

OPŁATY CUDZOZIEMCÓW W PARYŻU.

Paryż. 14 lipca. (Tel. G. P.). Wobec uchwalenia w dniu wczorajszym odpowiedniej ustawy, cena dowodu osobistego dla cudzoziemców wynosić będzie 60 fr Tylko pracownicy umysłowi i robotnicy utrzymywać będą ulgowe dowody osobiste po 10 fr.

—o—

BEZROBOCIE WZRASTA.

Londyn, 14. lipca. (Tel. G. P.) Jak donoszą z Mellourny rozpoczął się tam dziś strejk marynarzy.

Londyn, 14. lipca. (Tel. G. P.) Liczba bezrobotnych w dniu 6. bm. wynosiła 1,330.000

—o—

NOWY PATRJARCHA.

Konstantynopol, 14. lipca. (Tel. G. P.) Metropolita Vassilies wybrany został patrjarchą ekumenicznym.

—o—

WYPADEK NASTĘPCY TRONU.

Bukareszt, 14. lipca. (Tel. G. P.) Książę następca tronu rumuński uległ 12. bm. wypadkowi samochodowemu na drodze Bukareszt—Sinaja. Zarówno następca tronu, jak i świta wyszli z wypadku bez szwanku.

—o—

CHINY BOJKOTUJĄ KUPCÓW ANGIELSKICH.

Londyn, 13. lipca. (Tel. G. P.) Jak donoszą z Szanghaju zastrejkowali tam kulisi.

Londyn, 13. lipca. (Tel. G. P.) Chińska Izba handlowa w Hohgkong postanowiła zerwać stosunki handlowe z firmami angielskimi i odwołać wszystkich Chińczyków, zatrudnionych przez te firmy

—o—

KATASTROFALNA FALA GORĄCA.

N. Jork, 14. lipca. (Tel. G. P.) W St. Zjednoczonych ujawniła się nowa fala gorąca, która trwała dwa dni. Przeszło 60 osób uległo śmiertelnemu porażeniu 26 osób utonęło w kąpieli.

—o—

Dalsze sensacyjne rewelacje Mykytyna.

Mykytyn stawia znów zarzuty sędziemu Rutce i protokolantowi drowi Piotrowskiemu.

„Czarny kot“ Poego wytrącił go z równowagi. — Alibi Pańczyszyna jest nieprawdziwe. — „Oni są źli i zdobędą się na wszystko“.. — „Pan powinien przemyśliwać, jak wlać Żydom truciznę“..

Lwów, 15 lipca.

(t) Posiedzenie wczorajsze otworzył przewodniczący s. Franke o godz. 9.45. Przystąpiono do

odczytywania aktów.

dalszych zeznań Mykytyna, złożonych w charakterze świadka, począwszy od dnia 8 grudnia 1924. Akta odczytują członkowie Trybunału, s. Chlamtacz, następnie s. Giebułtowski. Oskarżony Mykytyn przysłuchuje się z uwagą odczytywaniu i pilnie czyni notatki. W niektórych momentach uśmiecha się ironicznie.

Godz. 12 w południe ukończone zostało odczytywanie zeznań Mykytyna, złożonych przed sędzią śledczym dr. Rutką w charakterze świadka i przewodniczący Trybunału s. Franke zarządził przerwę.

Mykytyn znów prostuje.

2

Po przerwie o godz. 12.30 przewodniczący udziela głosu **oskarżonemu Mykytynowi**, który prosił o umożliwienie mu **poczynienia pewnych sprostowań** i uzupełnień w odczytanych mu protokołach jego przesłuchań. Jak wspomnieliśmy wyżej, przez cały czas odczytywania owych protokołów, Mykytyn czynił notatki. Obecnie uzbrojony w te notatki, zaczyna:

— Zamierzam przedstawić, **jak odbywały się moje przesłuchania jako świadka.** 2 grudnia 1924, idąc, jak zwykle, do narzeczonej Karoliny Steinówny, na ul. Wolność, zauważyłem pod bramą znanego mi komunistę **Marjana Poturaja.** Narzeczona moja była wtedy chora. W jakieś 5 minut weszło do kuchni 2 osobników i zapytali się, czy tu mieszka Mykytyn. Przeląkłem się, myśląc, że to przyszli po mnie komuniści... Kazali mi oni legitymować się, czy nazywam się Mykytyn, czy Jankowski. Ja zażądałem wtedy od nich legitymacji.

„Pieczątka fałszywa“.

Następnie wiedząc już, że to są z policji, wylegitymowałem się im moim „lewym dokumentem“. Oni przyglądali się mu i oświadczyli, że

pieczątka jest fałszywa.

Wkońcu ja im powiedziałem, że nazywam się istotnie Mykytyn. Kazali mi iść z sobą i zaprowadzili do Ekspozytury policji śledczej. Po przenocowaniu w areszcie, nazajutrz zaprowadzili mnie do podinspektora Sawickiego, celem stwierdzenia mojej tożsamości. Gdyśmy stanęli przed insp. Sawickim, zapytałem się go

dlaczego jestem aresztowany.

Insp. Sawicki, oglądnąwszy wezwanie, powiedział mi, że aresztowany nie jestem, tylko **wezwany jako świadek** do sądu. Ale ja nie wierzyłem mu, bo widziałem na wezwaniu podłużną pieczątkę „aresztant“...

Przesłuchanie przez sędziego Rutkę.

Potem zaprowadzili mnie do sądu do sędziego Rutki. Ten także mnie zapewniał, że nie jestem aresztowany i **dał mi nawet na to słowo honoru, ale ja nie wierzyłem.** Przesłuchiwany byłem przez s. Rutkę do 6 godziny.

Przesłuchiwanie mnie jako świadka odbywało się **w sposób nienależyty.** Fakta, podane przezemnie, często **nie były protokołowane, a potem pytał się sędzia, dlaczego o tych faktach** nie mówiłem. Stąd powstawały **krzyżowe pytania.**

Przewodniczący Trybunału zwraca w tem miejscu uwagę stenografom, ażeby dokładnie notowali słowa Mykytyna).

Przypuszczenia moje zapisane są często jako twierdzenia. Gdy skonstatowałem, iż protokoły nie są pisane ściśle, **przestałem zeznawać.** Wtedy s. Rutka otworzył jakąś książkę i pokazał mi, że **grozi mi areszt 6 tygodni, jeżeli odmówię zeznań.**

Użala się na lekarza sądowego.

Co do rzekomego symulowania przezemnie choroby, o czem orzeczenie lekarza sądowego, dra Rudzińskiego, to ja **udowodnię, że ono jest nieprawdziwe.** Ten sam lekarz, dr. Rudziński, oglądał był moją narzeczoną i orzekł, że jest anormalnie brzemienna. Tymczasem **to była nieprawda,** bo ona porodziła normalnie. **Dr. Rudziński krzyczał na mnie.**

W czasie przesłuchiwania byłem bardzo zmęczony. Od godz. 9 nieraz do 4 nic nie jadłem, a sędzia Rutka nie chciał mnie puścić. **Ja z głodu nie mogłem często dobrze myśleć.**

Sędzia Rutka drwił sobie ze mnie. Kiedy narzeczona moja była chora i moje ludzkie sumienie kazało mi sprowadzić do niej lekarza i być przy niej, i gdy o tem mówiłem następnie sędziemu Rutce, ten kpiąco krzyczał głośno do mnie: „A do narzeczonej, do narzeczonej...“

Przewodniczący: W czemże widzi pan tu ironję?

Mykytyn: Ironja przejawia się przecież w sposobie wyrażania się...

(Po pauzie). Mam to w sobie, że **jak jestem zdenerwowany, to niepamiętam** coś, potem naraz następuje u mnie taka „reprodukcja pamięci“. W protokole przesłuchania zapisał dr. Piotrowski, że owa „Tola“ była prostytutką, ja tego nie powiedziałem, bo nie miałem na to prawa. — Więcej nie mam nic do sprostowania.

Przewodniczący: Zeznawał pan kilkakrotnie w różnych odmianach, że **zamachu dokonali Pańczyszyn i Fidyk.** Czy zeznania te są prawdziwe, czy nie, t. j. czy odpowiadają rzeczywistości?

Mykytyn: Przekonany jestem, że są prawdziwe.

Przewodniczący. Chodzi tu o słowo **„widziałem“.**

Mykytyn: Od czasu zamachu nie **zaznawałem pokoju** i sam nie wiem, co mnie pchało do twierdzenia, że Pańczyszyn rzucił bombę. Często w nocy **miewałem wizje że Pańczyszyn ją rzucił.** Gdy się rano przebudziłem, analizowałem siebie i nie byłem w możności odpowiedzieć sobie, czy **Pańczyszyn rzeczywiście rzucił bombę, czy mi się śniło..**

Przewodniczący: Inspektorowi Piątkiewiczowi powiedział pan, że pan „widział“..

Mykytyn: Na podstawie „psychicznego stanu duszy..“

Przewodniczący: Od kiedy to zjawisko skonstatował pan u siebie?

Mykytyn: Przeraził mnie najpierw fakt że **Pańczyszyna ujrzałem wówczas na ul. Ruskiej.** Potem już w celi więziennej przy końcu lutego albo z początkiem marca czytałem **Poego nowelkę** „Czarny kot“. Przypominałem sobie, że postępowałem w życiu **tak** samo jak Poe, a z krytyki dowiedziałem się, że to jest psychologja szaleńca. Począłem analizować, czy nie jestem umysłowo chory i przyszedłem do przekonania, że jestem **umysłowo chory,** a choroba ta polega na tem, że czasowo sobie **nie zdaję sprawy co robię,** potem zaś zdaje mi się, że to, co przeżyłem, jest prawdziwe..

Przewodniczący: Czy stan jest trwały i obecnie?

Mykytyn: Tak jest i obecnie..

„Alibi Pańczyszyna jest nieprowdziwe!“

Przewodniczący: Prokuratoura oskarża pana o **zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez fałszywe obwinienie Pańczyszyna i Fidyka o zbrodnię usiłowanego morderstwa.**

Mykytyn. Ja nie złożyłem fałszywych zeznań i nie obwiniłem fałszywie **Pańczyszyna i Fidyka.** Obwinienie nie **było** zmysłowe. Ja dziś nie mogę już **powiedzieć, czy widziałem go rzucającego** bombę, czy nie.., przekonany jestem, że tak. **Pańczyszyn alibi swojego nie wykazał, wykazane przez niego alibi jest nieprawdziwe. Ja to w swoim czasie udowodnię.**

Przewodniczący: A jak się ma sprawa z owemi listami?

Mykytyn: Jestem niewinną ofiarą! Ja listów nie pisałem. **Ja oskarżyłem niewinnych zupełnie ludzi** i dostałem przez to nerwowej choroby. Do zeznań tych **zostałem zmuszony przez sędziego Rutkę. Mnie groziła utrata życia (?),** ja dla wyratowania siebie musiałem się przyznać do tego, czego nie zrobiłem. Ja wszystko opowiem po porządku:

Jasnowidzący Mykytyn.

— Na kilka dni przed aresztowaniem wiedziałem, że będę aresztowany. **Ja mam zawsze przeczucia i jasnowidzenia sprawdzające się.** Po aresztowaniu sędzia Rutka powiedział mi, że oni tj. Kornhaber, Jaeger, Münz i Dwornicki namawiali mnie do złożenia w sądzie fałszywych zeznań i **wezwał mnie, abym się do tego przyznał.** Ja nie odpowiadałem, ponieważ **mnie nikt nie namawiał.** Wtedy protokolant dr. Piotrowski mówi do mnie: „Panie Mykytyn **niech się pan przyzna do winy, bo mamy tu zeznania pewnej osoby, która zeznała, że żydzi pana przekupili.** A jeżeli pan mi nie wierzy, niech się pan popatrzy“!

I pokazał mi akt, zakrywając nagłówek z nazwiskiem osoby zeznającej. Ja wtedy przeczytałem tylko u góry słowa „służąca 16-letnia“. Popadłem w stan **psychicznego odrętwienia, sam nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.** Wtedy dr. Piotrowski

uchwycił mnie za ramiona

obu rękami i trzęsąc mną, mówił: **„Człowieku opamiętaj się, co z tobą?“**

Ja nic nie odpowiedziałem. **Sędzia Rutka powiedział mi, że jak się nie przyznam, dostanę 10 lat,** a taką karę rzadko kto wytrzymuje. Zapytywał mnie, **dlaczego ja trzymam z Żydami.** Gdy się mimo wszystko nie przyznawałem, sędzia Rutka rzekł mi: „Jak się pan nie przyzna, że oni pana namówili do fałszywych zeznań, to oddam pana do celi Brechera i tow. [illegible]

dobre panu nie wyjdzie!... Przestraszyłem się, bo wiedziałem, że gdy dostanę się do celi Brechera i komunistów, to

oni mnie zabiją.

Wahałem się długo: nie wiedziałem, co robić. W końcu zapytałem się, czy jeżeli się przyznam do winy, to **dostanę osobną celę** i będę mógł zobaczyć się z narzeczoną. Sędzia Rutka potwierdził mi. Ja milczałem. Sędzia powiedział wtedy, że **mógłby zaprotokołować moje zapytanie, ale tego nie robi,** bo byłoby to ze szkodą dla mnie. Ja długo nie mogłem zdecydować się przyznać się

W kancelarji był komisarz Gepert. Sędzia Rutka kazał mu wyjść, sądząc, że ja się żenuję przy nim przyznać. Protokolant Piotrowski mówił mi, **że wlazłem w kał po szyję,** jak się przyznam, to będę w kale po kostki... **Wielka kara mi nie grozi, najwyżej pół roku,** bo byłem

narzędziem w ręku Żydów.

Sędzia Rutka dodał jeszcze: „Żydzi są źli i oni zdobędą się wtedy na wszystko“. I obiecał mi dostarczyć na drugi dzień pewnej książki, która mnie utwierdzi w tem, że prawdą jest to, co sędzia Rutka mówi...

Broszurka o duszy żydowskiej.

Wahałem się przez 4 godziny. **Nie widząc wyjścia z położenia i bojąc się komunistów, przyznałem się.** Sędzia Rutka napisał w protokole, że ja się do winy poczuwam. Ja potwierdziłem wszystko, o co on pytał. Następnego dnia otrzymałem od sędziego Rutki książeczkę p. t. **„Dusza żydowska w zwierciadle talmudu“.** Książkę tę przeczytałem i oddałem s. Rutce. Widzę z tego, że sędzia Rutka chciał mnie zrobić antysemitą.

Spalone protokoły.

Zaznaczę jeszcze dwa fakty: 22. stycznia oświadczył dr. Piotrowski, że **za mało powiedziałem na Jaegera** i podarł arkusz z zeznaniami z poprzedniego dnia, poczem **rzucił go do pieca.**

26. stycznia znowu zrobił dr. Piotrowski to samo. Kazał mi zeznać, że stałem pod cukiernią Sotschka i tak napisał w protokole, a potem **podarł go i spalił,** poczem napisał, że stałem pod **kawiarnią „De la paix“.**

„Powieszę się“!

Sędzia Rutka mówił mi wtedy: „Jak oni przeczyć panu będą, niech pan im w oczy napluje“. A Piotrowski dodał: „W **sali rozpraw niechaj pan ich wszystkich** (t. j. współoskarżonych) **palcem pod nos tknie i już powie, że przez nich pan znajduje się na ławie oskarżonych“.**

Ja byłem **ciągle pod władzą sędziego Rutki i on mnie maltretował moralnie.** Zmęczony zupełnie powiedziałem mu pewnego razu, że **znalazłem sznurek na podwórzu więziennem i że**

odbiorę sobie życie.

Wtedy rzekł mi dr. Piotrowski: „**Pan** powinien przemyśliwać, jak

wlać żydom trucizny,

a nie odbierać sobie życie!“ Dodam jeszcze, że sędzia Rutka **zaczął mi dawać**

śniadania i pomarańcze

i na moją prośbę posyłał wywiadowców po moją narzeczoną, z którą mogłem rozmawiać w jego kancelarji szeptem. Mówił mi także sędzia Rutka, że prokurator obiecał mu, **iż nie będę oskarżony z powodu owych listów.**

„Pasternakówna nic nie znaczy“!

Jeszcze jedno chciałem powiedzieć — zakończył Mykytyn — mianowicie, że pewnego razu słyszałem, jak sędzia Rutka powiedział do dra Piotrowskiego:

„Pasternakówna nic nie znaczy, jego (t. j. moje) zeznania sa o 90 procent ważniejsze i o 90 procent silniej obciążają Steigera“.

Przewodniczący: Dlaczego jednak pan bał się sędziego Rutki, a teraz pan się już nie boi?

Mykytyn: Bo teraz jestem pod opieką publiczną.

O godz. 2.45 zapytał Mykytyna przewodniczący, czy może dzisiaj zakończyć swoje zeznania.

Mykytyn: Mam jeszcze

dużo do powiedzenia

i ponieważ jestem zmęczony, **proszę o przerwanie rozprawy do jutra.**

Przewodniczący zarządził odroczenie rozprawy do dzisiaj, g. 9 rano.

*

Niesłychanie rewelacyjne dzisiejsze zeznania Mykytyna zrobiły olbrzymie wrażenie i pomimo ogólnego zmęczenia słuchane były z niesłabnącem zainteresowaniem do samego końca.

12-godzinna praca w handlu dotyczy tylko pewnych sklepów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. lipca. (x.) Podana przez niektóre pisma wiadomość o przedłużeniu czasu pracy w handlu na 12 godzin **jest nieścisłą.** Ministerstwo pracy w uwzględnieniu żądań tak interesowanych organizacji kupieckich, jak i konsumentów przygotowuje rozporządzenie, w myśl którego **te sklepy spożywcze, które nie zatrudniają żadnego personalu będą mogły być otwarte od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem. Czas pracy w innych handlach pozostaje niezmieniony.**

Stjekłow wykluczony z partji.

Ryga, 14. lipca. (Tel. G. P.) Pisma donoszą z Moskwy: Redaktor „Izwiestji“ Stiekłow został wykluczony z partji komunistycznej oraz ze służby sowieckiej. Stiekłowowi i jego żonie udowodniono, że pozostawał w stosunkach z pewnymi trustami i za usługi oddane tym trustom pobrali znaczne sumy pieniężne. Następcą Stiekłowa w redakcji „Izwiestji“ ma być Skwer.

Losy teatrów lwowskich jeszcze ciągle się ważą.

Posiedzenie przewodniczących klubów Rady miejskiej

Lwów, 15. lipca.

(.) Losy teatrów lwowskich jeszcze ciągle się ważą, gdyż **wobec ogromu ciężarów, jakie ich prowadzenie nakłada na miasto decyzje jest zaiste niezwykle trudna.** Dowiodła tego długotrwała dyskusja na odbytem wczoraj posiedzeniu przewodniczących klubów R. m. Obrady toczyły się **od godz. 5-tej popoł. do 9-tej wieczór bez powzięcia decydujących uchwał.**

Wiceprez. dr. **Chlamtacz** w dwugodzinnym **referacie starał się pozyskać** przedstawicieli klubów dla swojej koncepcji, przedstawiając wyniki swoich **pertraktacji z artystami opery co do redukcji oraz dalsze kombinacje oszczędnościowe.**

Wytyczne, zresztą nieobowiązujące, do których doszło wczorajsze zebranie, idą w tym kierunku, aby przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na **prowadzenie w sezonie 1925/26 3-ch teatrów, oraz opery** z tem, że jeśli do stycznia r. 1926 **deficyty przekroczą preliminowaną na prowadzenie teatrów kwotę,** artyści operowi dostaną bezwarunkowo wypowiedzenie, a **opera** zostanie zwinięta.

Prez. **Neumann** przyrzekł dla rozstrzygnięcia sprawy teatralnej zwołać osobne posiedzenie Rady miejskiej z tem, że subkomitet Komisji teatralnej opracuje do tego czasu projekt wprowadzenia dalszych oszczędności, przyczem jest brana w rachubę **redukcja około 30 osób z personalu.** Przewodniczący klubów przedstawią wyniki wczorajszych obrad swoim klubom, które dopiero na tej podstawie powezmą odpowiednie uchwały.

Syn znanego kupca uciekł zabrawszy ojcu 20 000 złotych.

(—) Przedwczoraj zbiegł z domu swego ojca, znanego kupca i właść. sklepu z obuwiem przy pl. Marjackim, Kollera, 18-letni syn, zabrawszy sobie „na drogę“ 20 tys. zł. Jest już druga „wycieczka młodocianego wędrowca“, który przed dwoma laty również uciekł z domu z wielką gotówką lecz został ujęty w Warszawie — niestety, bez pieniędzy.

11-letni Janek utopił się w kałuży przydrożnej.

Rodzice, pilnujcie uważniej dzieci!

(Od naszego korespondenta.)

Szczerzec, 14 lipca.

(—) Przedwczoraj o godz. 9 rano 11-letni Jan J rek udał się w towarzystwie swej 6-letniej siostry Katarzyny do pobliskiej kałuży znajdującej się przy drodze publicznej ze Srok do Szczerca i rozebrawszy się szybko wskoczył do wody. Gdy po dłuższej chwili nie wynurzał się z wody, siostra jego z przerażeniem pobiegła do rodziców oznajmiając im o wypadku. Na miejsce udał się natychmiast zrozpaczony ojciec nieszczęśliwego chłopca oraz sąsiad Sywulak, którzy dopiero po upływie 20 minut mozolnych poszukiwań znaleźli na głębokości 1½ metra na dnie owego bajorka zwłoki utopionego chłopca.

Francuskie święto narodowe.

Lwów, 14. lipca.

Dnia 14. lipca, to dla Francji rocznica zdobycia Bastylji, data nastania nowej ery, ery wolności, dzień, który naród francuski święci jako święto narodowe. Udział w tem święcie zaprzyjaźnionego państwa bierze Polska na całym obszarze swych ziem urządzaniem uroczystych nabożeństw.

Lwów nie pozostał w tyle za innemi miastami, gmachy publiczne i niektóre prywatne przybrały się w barwy narodowe francuskie. Najpiękniej wyglądał gmach Banku hipotecznego oraz Koncernu Dąbrowa.

O godz. 10-tej rano w Bazylice archikatedralnej zostało odprawione nabożeństwo pontyfikalne, przy licznym udziale władz wojskowych i cywilnych, reprezentantów konsulatu francuskiego, przedstawicieli organizacji społecznych ikulturalnych, Tow. przyjaciół Francji oraz licznej publiczności.

Artystka operowa p. Kończacka i inne uczenice prof. Z. Kozłowskiej, odśpiewały piękne pieśni religijne.

Następnie odbyło się przyjęcie w konsulacie francuskim, wieczorem zaś przedstawienie w Teatrze Wielkim, poprzedzone odegraniem Marsylianki.

—o—

Komitet pomocy dla powodzian.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Drohobycz, 13. lipca.

Odbyło się tu dziś posiedzenie Komitetu pomocy dla powodzian pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Rajmunda Jarosza. Po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji, powzięto szereg ważnych uchwał, które umożliwiają natychmiastowe wdrożenie energicznej pracy ratunkowej. Zarówno kierownictwo Komitetu, jak też jego skład poręczają owocność wyników tej pracy.

—o—

Nowe wojska do Marokka.

Paryż, 14. lipca. (Tel. G. P.) **„Matin“** donosi z Wiesbadenu, że stacjonowana w Palatynacie dywizja **wojsk marokańskich została wysłana do Marokka.**

Bandyta Maczuga i tow. przed sądem doraźnym w Przemyślu.

(Od naszego specjalnie wysłanego korespondenta.)

Przemyśl, 14 lipca.

Wczoraj o godz. 9-tej rano w tutejszym Sądzie okręgowym rozpoczął się ponury proces, likwidujący ostatecznie krwawe resztki słynnej bandy Mitkowskiego. Przed trybunałem Sądu doraźnego stanęło dwoch, do niedawna strasznych bandytów, najbliższych „spółpracowników“ twórcy i przywódcy bandy, nieboszczyka — na szczęście — Mitkowskiego.

Na sali jeszcze na długo przed wejściem trybunału, podniecenie ogromne.

Wreszcie wprowadzają pod silną eskortą skutych w kajdany zbrodniarzy.

Oskarżeni.

Niepodobni są do siebie. Każdy z nich, to typ zgoła odmienny. **Michał Mularski vel Maczuga**, lat 29, urodzony w Jarosławiu, przynależny do Rozboża, powiat przeworski, nieślubny syn Salomei, rel. rz.-kat., stanu wolnego, karany dwukrotnie za zbrodnię kradzieży, raz więzieniem 10 miesięcy, drugi raz więzieniem dwuletniem, to

typ chłopa

z zachodniej Małopolski. Silnie wystające kości policzkowe sa jedyną charakterystyczną cechą tej naogół dość banalnej twarzy. Odpowiada spokojnie i stanowczo. Natomiast drugi oskarżony bandyta, **Walenty Grocholski**, lat 28, urodzony w Rozbożu, jest to typ bezwarunkowo

z galerji lombrozowskiej,

o wyraźnych cechach degeneracji. Jest wciąż niespokojny, rzuca na wszystkie strony trwożliwe, szybkie spojrzenia. Zeznaje cichym, drżącym głosem, wyraźnie grając komedję skruchy.

Punkt godz. 9 rano

Trybunał.

wchodzi na salę Trybunał.

Sądowi doraźnemu przewodniczy radca **Paar**, w skład trybunału wchodzą radcy **Baj, Paldini i Machnowski.** Oskarża prok. **Lewandowski.** Protokołuje aplikant sądowy **Dobrzański.** Bronią z urzędu adw. **Gottdank i dr. Grossfeld.** Jako znawcy lekarze zostali powołani dr. **Świątnicki i dr. Armatys.**

Celem przesłuchania w charakterze świadków powołano 12 osób.

Pozatem powołano również w charakterze świadków

dwóch rannych posterunkowych,

Piotra Wachta i Wincentego Szczelinę. Obaj na rozprawę nie przybyli, gdyż — według orzeczenia lekarzy — podróż odbiłaby się fatalnie na ich zdrowiu, skutkiem czego mogłoby nastąpić znaczne pogorszenie.

Posterunkowy **Wachtel**, z posterunku policyjnego w Krośnie, przebywa w lwowskim szpitalu. Został on postrzelony w głowę przez oskarżonego bandytę Maczugę. **Wachtel nie odzyska już nigdy wzroku,** który utracił wskutek postrzału.

Na samym wstępie posiedzenia powstaje obrońca dr. **Grosfeld** i w treściwem przemówieniu kwestionuje rozporządzenie Min. spraw wewn. o sądach doraźnych,

na podstawie § 430 p. k,

udawadniając niewłaściwość trybunału doraźnego. Drugi obrońca, dr. **Gottdank,** przyłączając się o tych wywodów, cytuje precedensy Sądu okręgowego w Krakowie.

Wobec powyższego Trybunał Sądu doraźnego udaje się na długą naradę. Po godzinie sędziowie powracają i przewodniczący oznajmia, że

Trybunał odrzuca wnioski obrońców.

Trybunał odrzuca wnioski obrońców.

Po tym incydencie powstaje prokurator Lewandowski i rozpoczyna mowę oskarżającą. Na wstępie swego przemówienia p. prokurator przedewszystkiem przypomina niedawne dzieje pościgu policji za bandą w powiecie jarosławskim i przeworskim. Na skutek tego pościgu, Mitkowski z Michałem Maczugą, Józefem Muchą i w towarzystwie kochanek Zofji Fluda i Teresy Połturak, opuścili powiat przeworski, a chcąc dostać się do Czech podążyli przez Krasne, Rymanów i Duklę ku granicy.

Krwawa walka pod domem Cesarza.

Wskutek ulewnych deszczów potoki górskie wezbrały i jedna z kochanek pośliznąwszy się wpadła do wody. Wobec tego zatrzymała się banda w Nowej Wsi koło Dukli, w gospodzie Jędrzeja Cesarza, by odpocząć i wysuszyć ubrania.

O przybyciu bandy zawiadomiono policję,

która obstawiła dom Cesarza, a gdy bandyci nie chcieli poddać się, rozpoczęła się obustronna strzelanina, w czasie której bandyci zranili post. Szczelinę i Wachtla.

Z chaty wybiegły dwie kochanki, Fluda i Połturak, które policja aresztowała.

Za nimi wybiegł Mitkowski i usiłował zbiec do lasu, trafiony jednak kulą jednego z posterunkowych padł na miejscu nieżywy.

Po chwili wyszedł z chaty Maczuga i poddał się, a zapytany, gdzie jest trzeci towarzysz Mucha oznajmił policji

że go zabił,

gdyż Mucha nie chciał dopuścić do tego, aby Maczuga się poddał.

Maczuga przyznał się do winy.

Następnie oskarżyciel publiczny przeszedł do tych momentów, gdy aresztowany Maczuga rozpoczął swe zeznania przed komisarzem Batorskim ze Lwowa, któremu poruczone było prowadzenie dochodzenia. Maczuga początkowo udawał umysłowo chorego, później tego zaniechał i dobrowolnie **przyznał się do piętnastu rabunków, oraz morderstwa rabunkowego na osobie posterunkowego Sentkowskiego**, przyczem wydał dalszych członków bandy, a to: Wal. Grocholskiego, Stan. Stepaka i Andrzeja Pienjążka.

Zarazem Maczuga zeznał że

Grocholski brał czynny udział

w czterech rabunkach i w jednem morderstwie rabunkowem, natomiast Stepak i Pieniążek tylko w jednym rabunku w roku 1924.

Grocholski przyznał się tylko do **czterech rabunków, wypiera się udziału w zamordowaniu Sentkowskiego,** jakkolwiek żona zamordowanego **rozpoznaje całkiem stanowczo Grocholskego** jako jednego z morderców męża.

Powiew grozy na sali rozpraw.

Wreszcie, gdy **prokurator Lewandowski** przechodzi do opisu potwornego mordu, dokonanego na osobie posterunkowego Sentkowskiego,

na sali powstaje złowrogi pomruk.

Poprostu ludzie nie mogą spokojnie słuchać tych okropności.

Dodać należy, iż 13-letnia córeczka Sentkowskiego, która była świadkiem torturowania ojca, a następnie jego zgonu

dostała obłędu

i do dziś dnia jest chorą umysłowo, być może nieuleczalnie.

Reasumując powyższe, prok. Lewandowski oskarża Maczugę i Grocholskiego o następujące zbrodnie:

1) rabunku w nocy dnia 19. maja w Radymnie na szkodę hotelarza Wolfa Eisenberga oraz kupca Józefa Czerwińskiego (290 złotych i srebrny zegarek).

Samego Maczugę oskarża prokurator:

2) o zbrodnię morderstwa 30. czerwcza w Nowej Wsi przez zastrzelenie swego towarzysza Józefa Muchy, 3) dalej o zbrodnię usiłowanego morderstwa na osobie posterunkowego Piotra Wachtla, 4) o zbrodnię rabunku w dniu 19. maja na osobie Załasińskiego, właściciela dóbr koło Jarosławia. Nddto Grocholskiego oskarża prokurator o zbodnię rabunkowego morderstwa na osobie Sentkowskiego.

Po mowie oskarżyciela publicznego Trybunał przystąpił do

przesłuchania Maczugi.

Po pierwszych zaraz pytaniach Maczuga oznajmie kategorycznie, że

niema zamiaru się bronić.

— **Poco mnie dłużej męczyć** — mówi twardo i stanowczo. — **Wszystko co wiedziałem opowiedziałem dokładnie na policji i nic z tego nie cofam.** Byłem wreszcie ciężko ranny w głowę na wojnie, to i pamięć zawodzi. **Nic już więcej nie pamiętam.**

Gdy wreszcie przewodniczący wymieniając mu wszystkie zbrodnie dokonane przez niego, domaga się odpowiedzi i potwierdzenia szczegółów, Maczuga **ponownie głosem wyraźnym, twardym oznajmia:**

— Jeszcze raz powtarzam, że nic nie pamiętam. Bronić się nie myślę, **na świecie dłużej żyć nie chcę,**

proszę o karę śmierci.

Wobec tego nieoczekiwanego odezwania się, przewodniczący **odczytuje zeznania Maczugi** zaprotokołowane podczas pierwiastkowego śledztwa policyjnego.

Gdy przewodniczący dochodzi do opisu ostatniej walki bandytów z policją i śmierci Muchy, który wedle zeznań pierwotnych Maczugi padł jakoby z jego ręki, następuje

rewelacyjne oświadczenie Maczugi.

— **Muchy ja nie zabiłem, Mucha się sam zastrzelił.** Mówiłem tak zaraz na początku, bo bałem się, że mnie policja zastrzeli. **A do posterunkowego Wachtla, to też nie ja strzelalem, to właśnie nieboszczyk Mucha.**

— Niech oskarżony nie opowiada niemożliwości — upomina przewodniczący.— Skoro Mucha się zabił, to nie mógł strzelać do Wechta.

— **Proszę mnie nie męczyć.**

Mnie i tak czeka kara — zmeczonym głosem odpowiada Maczuga.

Na zapytanie obrońcy, dr. Grossfelda, Maczuga stwierdza, że **już dawno chciał, nawet za cenę życia, wyrwać się z bandyckiego otoczenia** i w tym celu **prosił nawet jednego chłopa, aby dał znać policji o miejscu pobytu bandy.**

O ohydnym mordzie

dokonanym na osobie nieszczęśliwego posterunkowego Sentkowskiego **nic nie chce mówić,** powtarzając wciąż:

— Nic nie wiem, nic nie pamiętam.

Tu następuje przerwa obiadowa.

Po popołudniu zeznawał Grocholski, który nie poczuwa się do winy. Przy rabunku w Radymnie był; w Kruchelu Powłaszowskim natomiast nie był. W wojsku nie służył, nie umie się z karabinem obchodzić, ani razu nie strzelał

Przewodniczący: — Wiele rabunków masz na sumieniu?

Oskarżony: — Raptem trzy razy.

Następnie otwiera się

postępowanie dowodowe.

Komisarz **Batorski Franciszek,** zaprzysiężony, zeznaje, że był przydzielony z policji śledczej Lwów-miasto do ścigania bandytów. Z oskarżonymi spisywał protokół. Utrzymuje, że Maczuga mówił wszystko dobrowolnie ze skruchą, natomiast opowiada, że Maczuga prowadzony przez wywiadowcę zapytał się go, **czy ma**

symulować warjata

i jaką ma obrać taktykę.

Drugi zeznaje **Jakób Furman** wywiadowca Pol. Państw. Był przy śledztwie prowadzonem przez **kom. Batorskiego** i podał Trybunałowi dokładny opis ujęcia Maczugi.

Godz. 7.30 wieczorem, świadkowie zeznają w dalszym ciągu.

Wyrok spodziewany jutro w południe.

Ostatnie wiadomości.

Przemyśl, 14. lipca, godz. 11.30 w nocy.

Około godziny 10-tej wiecz. **skończono przesłuchiwanie świadków,** z których część przeważająca **rozpoznała w Maczudze ponad wszelką wątpliwość sprawcę napadów bandyckich.** Oskarżeni w dalszym ciągu stosują taktykę „biernego oporu“ stwierdzając, że **„niczego sobie nie przypominają“.**

Po przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu opinji rzeczoznawców lekarzy, obrona zgłosiła szereg daleko idących wniosków, którym jednak **sprzeciwił się prokurator,** a nad któremi narady Trybunału trwają dotychczas

Masowy zbrodniarz Angerstein

skazany został na śmierć!

Berlin, 13. lipca.

W dalszym ciągu rozprawy masowego mordercy Angersteina, zeznawał brat jego, Max. Odwiedził on brata w swoim czasie w Haiger i przeraził się wymizerowaniem Angersteinowej, która była podobna do szkieletu. Głównym tematem rozmów w tym domu

były choroby.

Brat Maxa był zrozpaczony chorobą żony, z którą żył w najlepszej harmonji. Miłość obojga była wprost niezwykła. Przywitanie obojga małżonków po powrocie z pewnej wycieczki było tak radosne, że rozrzewniło Maxa.

Asystent policji Reicher zeznaje, że oskarżony, zapytany o powody swego morderczego szału, oświadczył:

— **Chciałem, żeby zginęli ci wszyscy, którzy wyrządzili krzywdę mej żonie.** Również i moje rodzeństwo

byłbym zgładził,

gdyby uczynili jej coś złego.

Z zeznań świadków wynika, że w nocy po morderstwie wezwał Angerstein do szpitala proboszcza z Haiger, by mu

wyznać sprzeniewierzenie

3.000 marek w przedsiębiorstwie, którego był prokurentem. Na trop tych malwersacji wpadł kolega Angersteina Nix. Istnieją poszlaki, że i jemu

groził topór mordercy.

Skonfrontowany z Nixem starał się Angerstein opóźnić rozmowę, aż w końcu oświadczył:

— W każdym razie **ja jemu miałbym coś do przebaczenia, nie on mnie.**

Tajemnicza ta aluzja obudziła wielkie zaciekawienie.

Urzędnik sądowy Hemskerk uważa, że zachowanie się starszego brata, po wyjawieniu sprawcy zbrodni było wprost uderzające i wskazywałoby na

dziedziczne obciążenie całej rodziny.

Babka po stronie matki umarła na pomieszanie zmysłów, a mąż jej był conajmniej niezwykłym dziwakiem.

Okazuje się również, że morderca **wciągał wszystkie** swe **pozadomowe ofiary do wnętrza** i że nie zjawiały się one przed nim tak niespodzianie, jak on to przedstawiał.

Lekarze, którzy badali Angersteina stwierdzają, że chory on jest na łagodną formę tuberkulozy, której działanie zostało wstrzymane dzięki sumiennej kuracji.

8-krotna śmierć za 8 morderstw.

Limburg. 14 lipca. (Tel. G. P.) O godz. 9-tej wieczorem przewodniczący sądu ogłosił wyrok skazujący Angersteina za ośmiokrotne morderstwo na ośmiokrotną karę śmierci, pozbawienia praw obywatelskich, konfiskatę narzędzi mordu i zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Angerstein przyjął wyrok odważnie i oświadczył że czyn jego może być odpokutowany tylko śmiercią.

Bolszewicy fortyfikują Minsk!

Tajemnicze przygotowania pod kierunkiem Tuchaczewskiego.

(Telefonem własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 14. lipca.

Z Mińska donoszą: Rząd sowiecki wydał zarządzenia, mające na celu ufortyfikowanie Mińszczyzny. Bolszewicy chcą **zrobić z Mińska rodzaj przedpola na wypadek ewentualnej wojny.** Obecnie przystąpili oni do budowy tuż pod Mińskiem **wielkiego lotniska i olbrzymich koszar.**

Oprócz zarządzeń, mających prowizoryczne znaczenie, bolszewicy snują jakieś **dalsze, rozleglejsze plany.** Spędzono mianowicie **wielką liczbę mierniczych wojskowych,** którzy gorączkowo dokonywują pomiarów. Roboty te **pilnuje cały szereg aeroplanów,** które ustawicznie włóczą się wzdłuż naszej granicy. Robotami wojskowemi kieruje osobiście Tuchaczewskij, niefortunny dowódca z wojny polsko-bolszewickiej.

Tajemnica chłopca hotelowego.

Berlin, w lipcu.

Znana piękność z półświatka berlińskiego, pani Dupuis, została w tajemniczy sposób zamordowana.

Na policję zgłosił się **chłopiec hotelowy** i oświadczył, że wczoraj po kolacji, zakrapianej suto alkoholem, udał się wraz z Dupuis do jej mieszkania.

Kiedy się rano obudził, **zobaczył z przerażeniem obok siebie trupa kobiety.** Nic więcej nie wie.

Przeprowadzone dochodzenia i oględziny lekarskie stwierdziły, że twarz Dupuis jest całkowicie zeszpecona wskutek ukąszeń i podrapań.

Policja przypuszcza, że chodzi tu o akt sadyzmu.

———o———

Rok naukowy 1925-6 na Politechnice lwowskiej.

Lwów, 15. lipca.

Kandydaci, chcący zapisać się w r. 1925/26 na I-szy rok studiów: a) na Wydziale: inżynierji lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym, winni wnieść podanie o przyjęcie i przedłożyć je osobiście odnośnemu Dziekanowi 14. i 15. września 1925 r.; b) na Wydziale architektonicznym od 21. do 23. września 1925 r. Po tych terminach **żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.**

Ze względu na brak miejsca w salach ćwiczeń i laboratorjach konieczne jest **ograniczenie liczby studentów na I-szym roku studjów.** Przyjmować się będzie tylko tych kandydatów, którzy wykażą przy egzaminie kwalifikacyjnym szczególne uzdolnienie do wyższych studjów technicznych. Na Wydziale mechanicznym da się pierwszeństwo tym, którzy prócz postępu przy egzaminie wykażą się świadectwami z praktyki. Słuchaczów wolnych będzie się przyjmować tylko wyjątkowo. Kandydatom. Kandydatom na I rok, którzy złożą podania ustali Dziekan termin egzaminu kwalifikacyjnego.

Na Wydziałach: inżynierji lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym odbędzie się egzamin kwalifikacyjny od 16. do 19. września br. Na Wydziale architektonicznym 25. września br.

Wpisy rozpoczną się 21. września i trwać będą do 30. września włącznie.

Bliższych informacyj udziela Rektorat Politechniki (Lwów, Leona Sapiehy l. 12. Zapytania do stowarzyszeń akademickich można kierować pod adresem Politechniki lwowskiej.

———o———

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 16. lipca 1925

ERNEST PEROCHON. 1

Wieprzowinka.

Humoreska z francuskiego.

Środa, 30. marca. Dziś wieczór przyszedł do mnie poczciwy stary Hoursault.

— W piątek zabijamy wieprza — powiada — więc myślę sobie: może pan profesor chciałby wziąć dla siebie połówkę...

W tej zapadłej dziurze, w której od ośmiu miesięcy jestem kierownikiem szkoły, niema ani rzeźnika, ani masarza, ani sklepiku żadnego — jednem słowem niema nic. Są tylko ci nasi poczciwi wieśniacy, którzy nie sprzedadzą ci niczego na miejscu, uważając, że lepiej się opłaci wynosić wszystko do miasta.

Do tej chwili nikt jeszcze nie zwracał się do mnie z propozycją sprzedania czegokolwiek; toteż czuję dla starego ojca Hoursault prawdziwą wdzięczność. Doprawdy, ślicznie to z jego strony; ten jeden przynajmniej nie traktuje mnie jak intruza.

Połówka wieprzka, to nie bagatela! Ale ostatecznie — podobna gratka nie prędko mi się znów trafi.

— A po czemu policzycie mi mięso? — pytam.

— Już my się tam pogodzimy. Nie drożej, jak w mieście.

— Doskonale!

Skoczyłem do spiżarki po buteleczkę. Przy takiej niepewnej pogodzie, przy przenikliwej wilgoci szklaneczka grzanego wina nie zawadzi. Zasiedliśmy tedy obydwaj do stołu, popijając grzane, dobrze słodzone winko.

Stary Hoursault przy szklaneczce się rozgadał. Zaczął mi opowiadać swoje wspomnienia z wojny, oczywiście z roku 1870. Był kowalem w pułku kirasjerów i o mały włos nie dostał medala waleczności.

„Nasz pułkownik chciał zmykać... Koń mu zgubił podkowę... Szuka tedy kowala... lecę czemprędzej... cóż, kiedy uprzedził mnie mój kolega... i jemu dostał się medal!“

Medal waleczności za podkucie konia zmykającego pułkownika!

O święta naiwności! Wzruszające to zaiste!

Stary kirasjer z roku 1870 ma piękną twarz o wyrazistych rysach, rzekłbyś, wyrzeźbioną w drzewie dębowem. Ma kościste barki i potężne pięści. W tem starem ciele kryje się młoda, szczera dusza wielkiego dziecka. Prawdziwy to typ naszego zacnego „Kmiotka“, o jakim marzyłem — uczciwy, szczery, otwarty.

Z przyjemnością ściskam jego spracowaną dłoń... choć co prawda, aż mnie palce bolą od uścisku jego kościstych palców.

Poczciwy, zacny Hoursault!

Muszę napisać parę słów do mego kolegi Billona, który mieszka w sąsiedniej wsi. Zaproszę go na niedzielę na obiad — razem z żoną i dwojgiem dzieciaków. Na zakończenie feryj wielkanocnych urządzę małą ucztę. Mamy zdrowe żołądki: zjemy pieczeń wieprzową, kotleciki wieprzowe, może jakąś galaretkę — a na deser naleśniki.

Czwartek. Właśnie kończyłem śniadanie, kiedy przyszła stara Hoursaultowa. Jakaż sympatyczna staruszka: biały czepeczek, twarz blada, usta nawet blade, bez krwiste.

— Przydałoby się bardzo — mówi cichym, cieniutkim głosem — żeby pan profesor zajrzał do nas i pomógł zabić wieprzaka; — mój zięć coś się czuje nie tęgo.

Nie bardzo mi się to uśmiechało. Miałem zamiar jechać na ten dzień do miasta; zresztą nie bardzo to licuje z moją powagą bawić się w rzeźnika na wsi. Chłopaki zobaczą i jeszcze śmiać się będą z pana „profesora“. Drobiazg to, zapewne — ale przez podobne drobiazgi traci się powagę, a karność się rozluźnia.

Ale tego wszystkiego nie potrafię wytłumaczyć starej Hoursaultowej — a nie mam nikogo, którýby mnie mógł zastąpić w tej operacji. Co tu począć?

— A gdzież będziecie bili tego wieprzka?

— Na podwórzu, za chałupą.

Na podwórzu — to jeszcze pół biedy.

— A o której godzinie?

— Najpóźniej o siódmej rano.

O siódmej rano! Prawie ciemno jeszcze! Ale cóż począć?

Poczęstowałem starą Hoursaultową kawą; — przyjęła z lekkiem zażenowaniem.

— A może kapkę rumu? — pyta moja gospodyni.

Gospodyni moja jest poczciwą kobieciną, ale grzeszy brakiem taktu. Jak można niemal przymuszać tę anemiczną staruszkę do picia rumu? A nalała go do szklanki sporą porcję!

Stara Hoursaultowa stojąco popijała po trochu czarną kawę z rumem. Opowiadała przytem o owym wieprzaku, którego karmiła tylko ziemniakami, otrębami i mlekiem. Domyślam się odrazu, że karmiła go tak specjalnie dla mnie — przecież godzi się panu „profesorowi“ dać śliczne, czyściutkie a smaczne mięso!

Potem zaczyna narzekać po trochu na swego męża.

Wypiła wreszcie kawę — dolewa sobie jeszcze rumu i zagryza cukrem.

Poczciwa, sympatyczna staruszka!

— Skąpa, chciwa baba! — robi po jej odejściu uwagę moja gospodyni, składając obrus.

Piątek. Paskudny, chmurny poranek; deszcz mży lekko. Na podwórku, za chałupą czekam razem z pisarzem gminnym, młodym chłopcem jeszcze, inwalidą wojennym. Stracił lewą rękę na froncie niemieckim. Wczoraj stary Hoursault, wracając z miasta, przywiózł mu paczkę tytoniu; dziś on za to chcąc się odwdzię-

Potworne bestjalstwa sowieckich sadystów.

Nieszczęsna kobieta w pętach sędziego śledczego.

(Telefonemat wł. „Gazety Por.)“.

Pogranicze sow. 14 lipca

Trzy lata temu, w czasie sprowokowanego przez czrezwyczajkę spisku kontrrewolucyjnego takzw. zamachu Tagańcowa, aresztowano między innymi w Leningradzie młodego czerwonego oficera S, syna głośnego dowódcy wojskowego, okręgu moskiewskiego w czasie wojny światowej. Aresztowanego odesłano do Moskwy pod zarzutem udziału w zamachu. Gdy pani S. słynna z piękności przybyła do Moskwy, aby ratować ukochanego męża, dowiedziała się, że los jego spoczywa w rękach sędziego śledczego Jagodkina, syna znanego profesora uniwersytetu. Pani S. zwróciła się natychmiast do Jagodkina, swego starego znajomego o pomoc. Jagodkin z zadziwiającą grzecznością przyjął p. S. uspakajając ją oraz prosząc, aby często odwiedzała go, gdyż stały kontakt konieczny jest celem na rychlejszego zwolnienia jej męża. W czasie tych wizyt zażądał on od p. S. „miłości“, pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania jej męża, a gdy zrozpaczona S. odmówiła, sędzia Jagodkin dokonał na niej chydnego gwałtu. S. wpadła w obłęd i umieszczono ją na klinice dla umysłowo chorych. Tu dowiedziała się że mąż jej już dawno został stracony na mocy polecenia Jagodkina który właśnie sprowokował cały proces i wydał rozkaz zaaresztowania i stracenia oficera S., aby igrając jego życiem, zmusić żonę do zdrady i wzajemności, dawno już bowiem w niej się kochał.

Minęły trzy lata. Pani S. wyzdrowiała i wyjechała do Łotwy, gdzie następnie wstąpiła w związki małżeńskie z przemysłowcem B. Niedawno pani S. nagle dostaje depeszę z Leningradu z wiadomością, że jej stara matka dogorywa i błaga jedyną córkę, aby przyjechała pożegnać się z nią przed śmiercią.

Pani S. — mimo — uprzedzeń znajomych, obawiających się nowej prowokacji, jedzie do Sowdepji i oczywiście natychmiast po przekroczeniu granicy, zostaje aresztowana i dostarczona do dyspozycji Jagodkina. Ten z perfidną bezczelnością wyjawia swe prawdziwe oblicze. Przyznaje się, że depeszę matki sam sfałszował, aby mieć ją w swych rękach, że musi stać się jego kochanką, gdyż jego miłość nie zna granic i że w razie oporu „zginie w lochach czrezwyczajki“. Jej odpowiedź brzmiała krótko: „Wolę śmierć, niż hańbę“. Jagodkin swą pogróżkę wykonał i natychmiast wrzucił ją jako ci żką kontr-rewolucjonistkę do słynnej z tortur „Łubianki“ (więzienia moskiewskiego). I rzeczywiście zginęłaby tam biedna kobieta, gdyby... nie samobójstwo Sawinkowa. Po tem samobójstwie bowiem „sam“ Dzierzyński robił lustracje wszystkich cel więziennych w Łubiance. Wstąpił między innemi do celi, w której leżała storturowana pani S. Zapytał ją więc o przyczynę uwięzienia.

Pani S. dokładnie opowiedziała Dzierżyńskiemu który znał ją jeszcze przed fatalnem spotkaniem się z Jagodkinem, natychmiast też wydał wyrok zwalniający p. S. a Jagodkina — naczelnego śledczego moskiewskiej czrezwyczajki skazujący na rozstrzelanie.

Jeszcze tego samego dnia pani S. została odstawiona do granicy łotewskiej (obecnie przebywa w Rydze), a Jagodkina stracono w tej samej celi, w której on torturował oporną ofiarę swej „szalonej miłości“.

Groźny wulkan pod Lwowem.

Rafinerja spirytusu na Bogdanówce może w razie pożaru obrócić w perzynę całą dzielnicę i magazyny kolejowe. — Zarząd miasta winien zająć się tą sprawą, zwłaszcza wobec pogłosek, iż skarb państwa ma nabyć tę rafinerję.

Lwów, 15 lipca.

(.) Zarząd miasta Lwowa prowadzi już od dłuższego czasu usilną kampanję o usunięcie z obrębu strefy zamieszkanej niebezpiecznego wulkanu, jaki stanowią składy amunicji i prochownie na Janowskiem. Natomiast mało kto uświadamia sobie, że

drugi taki niebezpieczny wulkan znajduje się w innej stronie miasta

na Bogdanówce w pobliżu magazynów kolejowych.

Tym groźnym wulkanem mogą się stać składy spirytusowe Fabryki wódek i Rafinerji spirytusu, firmy Mikolascha, która to fabryka jednak w rzeczywistości już oddawna jest własnością Niemców, Braci Lederer.

Nagromadzone w olbrzymiej ilości zapasy spirytusu w tej rafinerji, położonej wśród ciasnego kompleksu domów i jak to już wyżej wspomnieliśmy w pobliżu magazynów kolejowych, w razie wypadku pożaru stanowią

materjał eksplodujący, który zdolen jest obrócić w perzynę nietylko całe przedmieście, ale i całe magazyny kolejowe z ich całą zawartością, co stanowiłoby prawdziwą katastrofę dla skarbu państwa.

Przykłady, jak groźnem stać się może to niebezpieczeństwo, mieliśmy przed laty, gdy w rafinerji wybuchł ogień a również podczas pożaru, jaki miał miejsce na Bogdanówce przed kilku miesiącami, kiedy tylko energicznemu ratunkowi straży pożarnej i wojska zawdzięczyć należało, że zdołano uniknąć nieobliczalnej katastrofy.

Ze względu na to niebezpieczeństwo, sprawą tej rafinerji winien się zająć poważnie zarząd gminy m. Lwowa, zwłaszcza, że jak się dowiadujemy, są obecnie w toku pertraktacje Braci Ledererów z rządem polskim o odsprzedaż tej fabryki skarbowi państwa.

Obecni właściciele stawiając **ogromnie wygórowaną cenę kupna a mianowicie 1 i pół miljona dolarów,** pozyskali dla poparcia tej sprawy pewną osobistość ze sfer Piastowców a ostatnio czyni w tym kierunku bardzo gorliwe zabiegi znany adwokat lwowski, bardzo ustosunkowany politycznie który ma za przeprowadzenie tej transakcji otrzymać honorarjum w kwocie 25 tys. dolarów.

Jakkolwiek informacje co do powyżej wymienionych rokowań pochodzą z bezwzględnie wiarygodnego źródła, niemniej należy wyrazić przekonanie, że dyrektor departamentu monopolowego w Ministerstwie skarbu p. Głowacki, podda szczegółowemu badaniu przedłożoną ofertę i nie pójdzie tak łatwo na rękę panom Ledererom, których warunki są wprost nieprzyzwoite, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że w Małopolsce jest do nabycia cały szereg rafineryj spirytusu za wielokrotnie niższą cenę a skarb nasz jest zbyt ubogi i ma przed sobą zbyt wiele piekących potrzeb do zaspokojenia, aby mógł robić tak znaczne dolarowe prezenty.

Przytoczone również na wstępie względy na położenie fabryki, zagrażającej bezpieczeństwu naszego miasta i objektów rządowych w postaci magazynów kolejowych, winny zaważyć na szali, tak, że zdaje się bez zbytniej śmiałości możemy ryzykować przypuszczenie, iż projektowana przez pp. Ledererów transakcja nie dojdzie do skutku.

—o—

75-lecie urodzin Maupassanta.

Paryż, w lipcu.

(f) Podobnie, jak niegdyś, siedm miast greckich spierało się o zaszczyt, w którem z nich stała kolebka wielkiego Homera, tak przez długi czas kilka miast Normandji usiłowało na wyścigi udowodnić, że jedno z nich jest miejscem urodzenia słynnego nowelisty Guy de Maupassanta. Wielbiciele talentu Maupassanta, rozpoczęli źródłowe badania, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Okazało się, że znakomity pisarz urodził się w zamku Miromesnil, zaś ochrzczony został w Tourville, gdzie też zostanie 6. września odsłonięty jego pomnik. Nb. Maupassant urodził się 5. sierpnia 1880, więc w roku bieżącym przypada 75-lecie jego urodzin.

czyć, stawił się tutaj, aby pomóc trochę. Grzeczność za grzeczność.

Nareszcie z zadymionej chaty wychodzi ciężko stary „kmiotek“. Pyszny typ, niema co gadać!

Przedewszystkiem trzeba wieprzka zważyć, najpierw żywego, potem drugi raz po zabiciu. To tak dla wszelkiej pewności, aby potem nie było jakich nieporozumień przy podziale. Stary Hoursault weźmie jedną połowę, ja drugą; naturalnie odstąpi się po kawałku jego synowi i zięciowi. Tych dwóch wieśniaków niema obecnie. Nic dziwnego zresztą: co tam oni wszystkiego razem dostaną!

Żeby wieprzka zważyć, trzeba go najpierw wpędzić do sporej drewnianej klatki; potem go się przeniesie razem z klatką na wagę.

W chlewku jest zupełnie ciemno; wieprzek śpi.

Ja i pisarz gminny wchodzimy do wnętrza chlewka; Hoursault czeka przy drzwiczkach z nastawioną otwartą klatką.

— Nuże, dźwigaj się! — woła rozkazująco pisarz. A że wieprzek ani myśli się ruszyć, tedy daję mu porządnego kopniaka.

Wieprzek zrywa się gwałtownie, trąca nas.. i obaj leżymy odrazu na ziemi. A raczej nie na ziemi, ale na mokrym gnoju! Padając, obtarłem sobie porządnie łokieć o mur. Czyżby ten dziki wieprz miał nas pozabijać?

Stary Hoursault klnie, — niecierpliwi się:

— No, jakże? Możebyście nareszcie wstali?

Spoglądamy na się wzajem podejrzliwie, wieprzek i my obaj. Znienacka rzucamy się na niego; ja go chwytam za uszy, pisarz za ogon.. ale wieprzek wyrywa się, ucieka, wlokąc nas za sobą w jakimś piekielnym tańcu. Obijamy sobie boki o ściany chlewka. A wieprzek kwiczy... a stary Hoursault klnie co wlezie!

Nareszcie wpadam do korytka... na szczęście puste było. Ręce całe mam pokaleczone. Niech djabli porwą całego wieprza! Już dosyć mam tego wszystkiego!

Stary Hoursault woła łagodnie:

— Małusi! malu... malu...

A wieprzek wchodzi sam najspokojniej do klatki.

Wieprzak waży 220 funtów. co notuję w swoim notesie. Stary Hoursault układa na framudze okna dwadzieścia dwa kamyczki — niby każdy po dziesięć.

„Kmiotek“ mój ma olbrzymi nóż rzeźnicki, ale nie zamierza go używać. Wyciąga z kieszeni spodni mały nożyk z rogową rączką. Czyżby naprawdę myślał o zarznięciu biednego wieprza tym oto scyzorykiem?

Na pytanie moje odpowiada dość opryskliwie, — nie potrzebuje nauki od nikogo. Ów nożyk znalazł kiedyś na drodze, zupełnie zardzewiały. Oczyścił go, naostrzył, coś wspaniałego poprostu! On jako były kowal przy kirasjerach, zna się na tem chyba najlepiej. Nożyk tnie poprostu jak brzytwa!

— Lepiej od brzytwy nawet, rozumie pan?

Obdarty łokieć przylepił mi się do koszuli; lewa ręka cała pokaleczona. Stary Hoursault przeciąga pomału nożykiem po kamieniu.

A ty, masz już medal waleczności? — pyta mimochodem pisarza.

— Jušci że mam.

— Ja też miałem dostać, mówi stary, spluwając w bok. Oto było tak: nasz pułkownik...

— Słuchajcie Hoursault, mamy zabijać wieprza!

Robię węzeł na postronku i poprzez kraty klatki staram się zarzucić go na nogi wieprza.

— Psiakrew! Nie tak! — irytuje się „kmiotek“.

Wyrywa mi postronek. robi węzeł na swój sposób: wyciągamy wreszcie wieprzaka i układamy go na słomie.

Zniecierpliwiony już szarpię z całej siły za postronek; wieprzek legł bezwładnie, a stary Hoursault przyklęka mu na karku. No, nareszcie! Najtrudniejsze już zrobione! Pisarz odchodzi, jako, że obecnie nie ma już co robić. A tymczasem stara Hoursaultowa przynosi dużą glinianą miskę.

(C. d. n.)

Mojżesz i Darwin przed sądem amerykańskim.

Czy człowiek od małpy pochodzi -- o tem rozstrzygnie... ława przysięgłych w Dayton.

Lwów, 15. lipca.

(jp.). Donosiliśmy już przed kilku dniami o niezwykłym procesie, jaki w najbliższych dniach miał się rozpocząć w amerykańskim stanie **Tenneysse** w miejscowości **Dayton** przeciw nauczycielowi tamtejszej szkoły p. **Scopes.**

Rozprawa w tym jedynym w swoim rodzaju procesie, przypominającym zaiste epokę średniowiecza już się obecnie rozpoczęła przed sądem przysięgłych w Dayton. Nauczyciel Scopes jest obwiniony, iż wskutek rozpowszechniania w szkole teorji Darwina **o pochodzeniu gatunków szerzył wśród uczniów niewiarę w prawdy objawione i rozsiewał zgorszenie pośród młodego pokolenia.**

Na tę sensacyjną rozprawę

przybyli do Dayton sprawozdawcy wszystkich większych dzienników amerykańskich, a nadto **dziesiątki tysięcy publiczności ze wszystkich stron Ameryki,** tak, że musiano dokoła budynku sądowego wystawić ogromne trybuny dla audytorjum, a rozprawa odbywa się na podwórzu sądowem.

Proces ten budzi nietylko **zainteresowanie w całej Ameryce,** ale znajduje również

żywy oddźwięk w Anglji,

gdzie kwestja podniesiona przez sąd w Dayton wywołała polemikę zasadniczą na temat, w jaki sposób ma być w szkołach udzielana nauka religji, jakoteż przyrody.

Jak się odbywa proces w Dayton, świadczy wielce charakterystyczny fakt, że przewodniczący Trybunału **J. P. Roulston,** zdecydowany

przeciwnik teorji Darwina,

w swojem zagajeniu zoznaczył, że wierzy niezachwianie, iż **łaska boska będzie go wspierać przy prowadzeniu rozprawy, poczem otworzył rozprawę odczytaniem pierwszego rozdziału z Genezis** na dowód, **że człowiek został stworzony przez Boga, a nie jak Scopes pouczał, iż pochodzi od niższych stworzeń.**

Przysięgłym postawiono przed zaprzysiężeniem pytania, jaki jest ich pogląd na teorję ewolucji, czy są dobrymi chrześcijanami,

czy znają biblię,

oraz jak się zapatrują na konflikt między biblją a teorją ewolucji Darwina. W ciągu tych pytań jeden z przysięgłych oświadczył, że **nie czytał biblji, bo wogóle nie umie czytać.** Przewodniczący nie uznał tego za przeszkodę do wykonywania urzędu sędziego przez odnośnego obywatela.

Na uwagę w tym jedynym w swoim rodzaju procesie zasługuje także

niedopuszczenie do rozprawy uczonych w charakterze świadków.

Na odnośne żądanie obrony, prokurator oświadczył, że **do rozstrzygnięcia o przedmiocie oskarżenia nie może dopuścić naukowego materjału dowodowego.** Inicjatorem całego procesu jest głośny senator **William J. Bryan,** wielokrotny acz niefortunny kandydat na prezydenta Stanów Zj., który nie lękając się kpin i ataków, śmiało stanął po stronie przeciwników Darwina. „Dajemy pieniądze na utrzymanie szkół, mamy więc prawo stanowić, czego w tych szkołach ma się nauczać!“ — twierdzi Bryan. A dalej mówi on: „Nauczyciel, pobierający za swą pracę banknoty dolarowe, na których wypisane jest hasło:

In God we trust

(wierzymy w Boga), miałby wykraczać przeciw boskiej nauce?“.

Bryan oświadcza wobec całego społeczeństwa, że celem jego jest **uchronienie młodzieży przed zarazą niedowiarstwa** i że jeżeli chodzi o dopięcie tego celu, to gotów jest prowadzić propagandę w tym kierunku, aby **całą biblję wprowadzić do ustaw Stanów Zjednoczonych.**

W dzień otwarcia rozprawy przeciw Scopes'owi, Bryan zebrał wielką liczbę swych zwolenników i z wysokiej góry za miastem

wygłosił fanatyczną mowę.

Przyroda przyczyniła się do spotęgowania skuteczności tej propagandy, gdyż w czasie zgromadzenia rozszalała się burza, a tubalny głos Bryana rozlegał się wśród błysków błyskawic i huku piorunów, co czyniło zaiste niepospolite wrażenie, jak gdyby ten Mojżesz, którego chce zwalczyć teorja Darwina, sam wystąpił ponownie w obronie boskich praw, jak ongi na górze Synaj.

Pierwszy miljon kilometrów polskiej linji lotniczej.

Wystarczyłoby na 25-krotne oblecenie ziemi dookoła!

Lwów, 15 lipca.

W dniu 11-go lipca r. b. przeleciały płatowce Polskiej linji lotniczej swój **pierwszy miljon kilometrów.** Cyfra potężna, zrozumiana dopiero wtedy, gdy się porówna **długość równika ziemskiego 44.000 klm.,** odległość księżyca od ziemi 384.420 km. i drogę księżyca naokoło ziemi 2,500.000 klm. z przelecianą linją Polskiej Linji Lotniczej od pierwszego dnia jej założenia, t. j. **od 1-go września 1922 r. do dnia 11-go lipca 1925 r.**

Blisko dwadzieścia pięć razy równik dookoła — **bez żadnego wypadku,** z punktualnością prawie 100% i wśród trudności, które trudno pojąć, gdy się ich na własnych nerwach ustawicznie nie odczuwało.

Ten miljon kilometrów, obsłużony personalem technicznym i administracyjnym polskim, **daje zupełną gwarancję,** że przy trochę energiczniejszem poparciu linji przez Rząd i społeczeństwo, zamieni się w całe szeregi miljonów, powiększając z każdym dniem i każdą porą roku doświadczenie **i potrzebę komunikacji lotniczej w Polsce.**

By uzyskać w przeciągu trzech lat **tak ładną sumę przelecianych kilometrów,** trzeba było zapomnieć o deszczu i mgle, o zimie i wichrach, trzeba było latać i latać. Ściśle według rozkładu lotów, nie oglądając się na nerwy, z wytkniętym celem stworzenia nietylko linji, lecz **stałego połączenia, na minuty obliczonego ruchu pasażerskiego, pocztowego i towarowego.**

Ten w Polsce pierwszy **jubileusz lotniczy** jest największem odznaczeniem, jakie mogło spotkać **Kierownictwo Polskiej Linji Lotniczej** i cały jej personal techniczny i administracyjny.

Z dumą notujemy te pierwsze polskie miljon kilometrów w powietrzu.

Ośmiomiljonowa armja Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, w lipcu.

(f) Dzień „obrony narodowej“ w Stanach Zjednoczonych jest próbą sił militarnych olbrzymiej republiki. W dniu tym odbywa się próbna mobilizacja, t. j. każdy obywatel obowiązany do obrony kraju, ma się zgłosić w najbliższem biurze meldunkowem. Otóż podczas niedawnego „dnia obrony“ zgłosiło się przeszło 8 **miljonów** mężczyzn. Tyle **więc może armja Stanów Zj. zmobilizować w razie potrzeby.** Jednakże można śmiało przyjąć, iż Stany Zj. posiadają prócz tego około 15 miljonów obywateli zdolnych do służby wojskowej i mogą w ten sposób wystawić armję najpotężniejszą w świecie, mimo, iż jej stan pokojowy osiąga skromną cyfrę poniżej 200 tysięcy.

Anglja obawia się o Gibraltar.

Organizuje obronę powietrzną.

Londyn, w lipcu.

(f) Angielski generał Ashmore udał się na zarządzenie władz naczelnych do Gibraltaru, by zorganizować tam obronę powietrzną. Jest to problem dość trudny, gdyż jak wiadomo, Gibraltar jest stromą skałą, na której wprost niema punktu oparcia dla aeroplanów, które przy wzlocie czy lądowaniu potrzebują obszernych płaszczyzn.

Ashmore uchodzi w Anglji za specjalistę w dziedzinie wojny powietrznej. Podczas wielkiej wojny kierował obroną Londynu przed atakami z powietrza. On też wynalazł sposób obrony miast przed atakiem nieprzyjacielskim zapomocą sieci, rozpiętych w powietrzu a trzymanych przez balony „captifs“.

Z teatru.

(„Znajomek z Fiesole“, komedja w 3-ch aktach Brunona Winawera).

Lwów, 15 lipca.

Zimna, mózgowo-spekulatywna twórczość Winawera doznała sromotnej porażki. Wyschło płytkie źródełko, nie zasilane ani podziemnym zwitem szczerego talentu, ani krwią żywą ze serca wytoczoną. Z retorty, z której wyszli prof. Pytel i R. H. Inżynier, wcale nieźle prezentujące się groteski na arenie życia, wyskoczył „Znajomek z Fiesole“ — zupełny już „homunculus“, blady, anemiczny nadający się raczej do panopticum woskowych figur, niż do łażenia po świecie. Współczesny widz teatralny, aczkolwiek mocno już otumaniony ostatnimi eksperymentami sceny, nie da drwić z siebie w żywe oczy i brać się na kawał kilku naciągniętym parodoksom i kozłom myślowym.

Zdrowy instynkt każe mu się odwrócić plecami od takiego „Znajomka z Fiesole“ dr. Tendera, którego matką jest lokomotywa, a ojcem Marazmus dramaticus. Cała ta nowa komedja Winawera to „ni pies ni wydra — coś na kształt świdra“. Ani to mądre, ani sprytne ani wesołe. Syfon na scenie, woda w żołądku, gazy w głowie. Więc gdy wreszcie przestają majaczyć na scenie te mózgowe manekiny — z uczuciem ulgi ucieka się do domu, między żywych ludzi, na czyste powietrze. O grze ensemblu lepiej się nie rozpisywać. Okornicki, Kowalski i Łozińska — tyle świecy i wosku. Tym razem pustka w Teatrze Małym była zupełnie zasłużona.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

Z TEATRU NOWOŚCI.

„Grzebień szyldkretowy“, komedja małżeńska w 3 aktach Ryszarda Kesslera. Przekład Stefana Turskiego.

Lwów, 15. lipca.

Raczej farsa niż komedja, lecz to jej bynajmniej nie ubliża, bawi bowiem serdecznie, zrobiona dobrze, typy żywe, nie manekiny papierowe, fabuła zajmująca, choć nie nowa. Nieporozumienie między mężem a żoną wyrównane łatwo, bez zbytnich łez z jednej, targania nerwów z drugiej strony. Pan małżonek zboczył z prawej drogi, zapragnął przelotnego romansiku z uroczą Łucją Wahrendorf. Na wyznaczoną schadzkę przybywa podstępnie żona, z czego wynika moc przezabawnych komplikacji, rolę zaś główną w zawikłaniu odgrywa grzebień szyldkretowy, wsunięty dyskretnie do kieszeni amatora nowych wdzięków.

Farsa Kesslera **wymaga zawrotnego** tempa. P. Kazimierz Justian wydobył je z zespołu, zdobywając i sobie markę doskonałego reżysera.

Najlepszy dowód, ile dobrego zdziałać mogą trafne uwagi i wskazówki, mieliśmy na p. Marjanie Nawrockim Młody ten artysta, dotychczas blady, bez wyrazu, recytujący monotonnie lub z przesadnym patosem powierzoną mu rolę, grał na prawdę po raz pierwszy i grał — co ciekawsze — bez zarzutu. Typu kompozytora operetkowego Hrawliczka, można mu szczerze powinszować.

To również reżyserski sukces p. Kazimierza Justjana.

A on sam, ten ukochany nasz — niestety gość warszawski, choć go tak we Lwowie braknie, stworzył postać doskonałą. Śmiech żywiołowy panował na scenie, wtórowała mu i widownia. Toteż p. Justian zasłużył na poklask bardzo gorący.

Partnerka jego, p. Marja Gorczyńska, zdobyła już cały Lwów teatralny. Dziwniejsza, że nietylko ród męski, ale i świat kobiecy. Śmieje się zawsze nadzwyczajnie; w „Grzebieniu“ podniosła wdzięk do setnej potęgi. Śmiała się ślicznie, dąsała równie uroczo, wprowadzając na scenę zawrotny ruch.

Bardzo staranna, jak zwykle, była p. Hilda Skrzydłowska; żurnalowo wyglądała p. Amelja Grotowska; milutko p. Irena Dehnelówna. Całość nie zepsuli pp. Antoni Szczepański i Władysław Surzyński.

W zastępstwie **mre.**

Płonący automobil przed dworcem kolejowym.

Wiózł pocztowe przesyłki pieniężne — część pieniędzy spłonęła.

Lwów, 15 lipca.

(—) Tuż przed bramą Dworca głównego, zdarzył się wczoraj wypadek, który na długo utkwi w pamięci przypadkowo obecnych tam osób. Mianowicie około godz. 12 w południe

czerwony wóz ambulansowy

nr. 5, marki „Ford“, przedsiębiorstwa przewożenia poczty, firmy Werner, ul. św. Michała, kierowany przez szofera Przybylskiego i konwojowany przez podurzędnika pocztowego, Koławskiego, któ ry po objeździe filji pocztowych, eskortował na dworzec przesyłki pieniężne, nagle

stanął cały w płomieniach.

Skutkiem bowiem krótkiego spięcia kabel izolowany gumą zapalił się a ogień w jednej chwili przerzucił się na zbiornik benzyny i przód auta stanął w płomieniach. W wozie znajdowało się 170 przesyłek pieniężnych, wartościowych i zwykłych. Konwojent Koławski, który siedział obok szofera, w tej chwili zeskoczył z kluczami i otworzył drzwiczki i przy pomocy szofera rozpoczął

wyrzucanie przesyłek

z wozu na ziemię. Bardzo energicznie pomogli i głównie przyczynili się do uratowania znacznej ilości pakietów, przypadkowo obecni na miejscu pożaru pp.: Józef Senkowski, zam. przy ul. Leona Sapiehy 85, Władysław Lenuch, dorożkarz, Löbl Pinkas, ekspedjent kolejowy, oraz Mandel Henryk, którzy pospieszyli samorzutnie na pomoc i ze znajdujących się w nim 170 przesyłek 126 zdołali ocalić.

Spłonęło 44 przesyłek,

w tem jeden worek pieniężny oraz dokumenta przewozowe, skutkiem czego nie zdołano wczoraj jeszcze dokładnie ustalić wysokość szkody. W przybliżeniu szkoda ta łącznie ze stratą wozu wynosić będzie 8—9 tysięcy złotych.

W chwili

gdy wóz stanął w ogniu,

natychmiast zaalarmowano straż pożarną miejską i kolejową. Pierwsza przybyła straż kolejowa i częściowo ogień zlokalizowała. Firma Werner, która przed dwoma laty zorganizowała przewóz poczty automobilami, posiada 6 wozów przesyłkowych oraz dwa małe wozy listowe, które cztery razy dziennie przewożą listy.

Brutalne amory Eljasza Reissa.

Przyszedł do cudzego mieszkania i skorzystał z samotności służącej.

Lwów, 15 lipca.

(—) Straszny krzyk, który wczoraj o godz. 2 popoł. rozległ się w gmachu hr. Skarbka przy pl. Gołuchowskich wywalił na podwórze wszystkich mieszkańców dużej kamienicy. Okazało się, że rozpaczliwe te krzyki wydawała zamieszkała tam 25-letnia Marja Kudryńska, służąca u kelnera Blücka. Wczoraj była ona sama w mieszkaniu, gdyż chlebodawcy jej wyjechali.

Po południu przyszedł do tego mieszkania 40-letni elektrotechnik, Eliasz **Reiss,** rzekomo po odbiór zostawionych tam narzędzi. Ujrzawszy Kodryńską samą, zamknął drzwi na zasuwkę, poczem rozpoczął jej czynić miłosne propozycje. Gdy dziewczyna zalecankom jego się oparła, wówczas **Reiss siłą ją** zniewolił i najspokojniej wyszedł z mieszkania. Usłyszawszy krzyk jej, wyszedł na ulicę i zwrócił się do posterunkowego z prośbą, by dziewczynę wylegitymował, gdyż ona go oczernia.

Posterunkowy oboje sprowadził na policję, gdzie Reiss w dalszym ciągu wypierał się swego czynu. Oddano go do aresztów policyjnych, zaś dziewczynę skierowano do lekarza sądowego.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Środa, 15. bm.: „Halka“, opera (debiut Wandy Korytko — zamknięcie sezonu operowego).

Czwartek, 16. bm.: „Clo—clo“, operetka.

Piątek, 17. bm.: „Dama w purpurze“, operetka.

Sobota, 18. bm.: „Dziewczynka z 1001 nocy“, operetka.

Niedziela, 19. bm.: „Hrabina Marica“, operetka.

TEATR MAŁY:

Środa, 15. lipca: „Znajomek z Fiesole“.

Czwartek, 16. bm.. „Znajomek z Fiesole“.

Piątek, 17. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Sobota, 18. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela, 19. bm.: „Znajomek z Fiesole“.

TEATR NOWOŚCI:

Środa, 15. bm.: „1 = 0“.

Czwartek, 16. lipca: „Brzydki Ferrante“.

Piątek, 17. bm.: Generalna próba.

Sobota, 18. bm.: „Dzień i noc“, dramat (premjera).

Niedziela, 19. bm.: „Dzień i noc“, dramat.

*

Teatr Wielki daje dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie operowe tegorocznego sezonu. Odegrana będzie ulubiona polska opera Stanisława Moniuszki „Halka“ w koncertowem wykonaniu naszego zespołu w osobach pp. Lipowskiej (Zofja), Cyganika (Janusz), Prawdzica (Jontek), Jeleńskiego (Dziemba). W partji Halki debiutować będzie utalentowana śpiewaczka p. Wanda Korytko, uczenica szkoły p. Kozłowskiej. Reżyseruje p. Łowczyński, dyryguje operą p. J. Lehrer.

Jutro we czwartek na scenie Teatru Wielkiego rozpocznie się rewja najprzedniejszych operetek, granych w tym sezonie. Pierwszą będzie świetna operetka „Clo-clo“ z p. Korabianką w roli tytułowej. Dalszą obsadę głównych ról stanowią pp. Kasprowiczowa, Ostrowski, Sowiński, Tatrzański (jednocześnie reżyser tej operetki). Dyryguje orkiestrą p. Seredyński.

Teatr Nowości. Dziś, we środę nieodwołalnie po raz ostatni świetna komedja tak bardzo przychylnie przyjęta przez krytykę i publiczność pt. „1 = 0“ Macka z pp. Gorczyńską, Adwentowiczem i Justjanem w rolach głównych. We czwartek również po raz ostatni ukaże się arcywesoła komedja „Grzebień szyldkretowy“ wprost entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność, która oklaskuje z zapałem świetnych przedstawicieli głównych ról pp. Gorczyńską i Justjana.

Sobotnia premiera „Dnia i nocy“, legendy dramatycznej Anskiego, autora „Dybuka“ w Miejskim Teatrze Nowości, wywołała niebywałe w tym sezonie zainteresowanie. Kasy teatralne w ciągu wczorajszego dnia rozsprzedały większą część biletów. Publiczność lwowska wiedziona instynktem, garnie się tłumnie do kas teatralnych, w przeświadczeniu, że uczestniczyć będzie w rzadkiej biesiadzie artystycznej. Gwarancję powodzenia dają takie nazwiska jak pp. Gorczyńska, Adwentowicz i Justian, wykonawcy głównych ról, oraz fakt, ze kierownictwo teatru nie szczędziło trudów i kosztów, by postawić sobotnie przedstawienie na wysokim poziomie artystycznym. Sensacyjna ta nowość będzie graną tylko 6 razy, poczem mili nasi goście wyjeżdżają na dalsze występy do Łodzi.

*

TEATR QUI PRO QUO WE LWOWIE.

W piątek, 17. lipca zjeżdża do Lwowa po raz pierwszy w pełnym komplecie teatr „Qui pro quo“ z Warszawy pod dyrekcją Jerzego Boczkowskiego, który zawita do nas na 5 występów.

Na program pierwszego przedstawienia złoży się wielka rewja w 11 obrazach pod tytułem „Siedm krów tłustych“, a biorą w niej udział artyści tej miary, co H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, L. Bracka, Konrad Tom, Ludwik Lawiński, E. Bodo, F. Jaroszy, T. Olsza i kapelmistrz Z. Wiehler. — Przedstawienia te odbędą się w teatrze „Bagatela“, a bilety są już do nabycia w kasie teatru.

—o—

Wspaniały przykład ofiarności złożył Stefan Żeromski, przeznaczywszy swój dochód z premjery w teatrze im. Słowackiego w Krakowie na rzecz budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej, w lesie brzuchowickim obok Lwowa. Przed paru dniami wpłynęła do Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie na rzecz wspomnianej budowy suma 500 zł. przesłana przez Dyrekcję Krakowskiego teatru. Komitet składa niniejszem serdeczne podziękowanie znakomitemu ofiarodawcy, zarazem zaś dziękuje Dyrekcji teatru im. Słowackiego za skwapliwość, z jaką spełniła otrzymane zlecenie.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym zamieszczono mylnie tytuł artykułu wstępnego: Miało być „Problem dostaw rządowych“ nie zaś — jak wydrukowano — „wojskowych“.

(—) **Awanse w policji.** Z dniem wczorajszym awansowali w policji lwowskiej następujący urzędnicy: asp. Kuncewicz, Szechiński, Stryjkowski, Smólnicki i Czechowski na podkomisarzy.

§ 19. Otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym wtargnął za kulisy Teatru Wielkiego, prawdą jest natomiast, że znajdowałem się na korytarzu, oddzielającym kulisy od garderób męskich i nikt mi wejścia jako statyście nie wzbraniał. Nieprawdą jest, jakobym nie chciał wyciągnąć konsekwencji z uchybienia memu honorowi, prawdą jest natomiast, że p. S. Kordowski do dziś nie wyzyskał przysługujących mu, wedle kodeksu honorowego, uprawnień. Nieprawdą jest, jakobym 26. czerwca usiłował tego pana w czasie przedstawienia znieważyć, natomiast prawdą jest, żem go w antrakcie faktycznie spoliczkował, w obecności dwu uproszonych zastępców honorowych, za co biorę pełną prawną i honorową odpowiedzialność. **Eugeniusz Matula,** stud Politechniki, Lwów, ul. Leona Sapiehy 1.

(—) **Walka konkurencyjna tandeciarzy.** Łubin Teodor, inwalida, kupując ubranko dziecinne od nieznanej mu kobiety na pl Solskich, uderzył laską Samuela Skolara, handlarza starzyzną za to, iż ten ofiarował za to ubranie wyższą kwotę. Skolara który odniósł ranę zaopatrzyło Pogotowie.

(—) **Piekarz kieszonkowcem.** Za kradzież portfelu z gotówką 21 złotych na szkodę M. S. aresztowano Jakóba Bergruna współwłaściciela piekarni.

(—) **Zamach samobójczy.** Do realności przy ul. Niemcewicza 21., zajechała wczoraj z prowincji 31-letnia Katarzyna Sedna, która przybyła do Lwowa w poszukiwaniu służby. Z niewiadomej przyczyny, zażyła ona wieczorem kwasu solnego. Pogotowie po przepłukaniu żołądka odwiozło ją do szpitala.

(—) **Znów przejechany przez wóz.** Iwan Samson, woźnica zajęty u Marji Matys właścicielki wozów ciężarowych przy ul. Dunin-Borkowskich 15., jadąc wozem zaprzężonym w parę koni u wylotu ul. Kazimierzowskiej i Kołłątaja najechał na Ozjasza Jaczemana, czeladnika piekarskiego i potrącił go dyszlem, wskutek czego Jaczeman dostał się pod konie, które go pokaleczyły na całem ciele. Jaczemana opatrzył lekarz Kasy chorych, poczem pozostawiono go w opiece domowej.

(—) **Spadł z kufra i złamał nogę.** Władysław Różański zam. przy ul. Kordeckiego 5., doniósł policji, że syn jego Stanisław liczący lat 12, chory od urodzenia na krzywicę, spadł z kufra w mieszkaniu i złamał obie nogi. Pogotowie odwiozło nieszczęśliwego do szpitala.

(—) **Zacznie się sezon polowań.** Wczoraj o g. 1 w południe nieznani sprawcy włamali się do firmy „Pedete“ przy ul. Sobieskiego 3., skąd skradli 4 dubeltówki łącznej wart. 2500 złotych.

(—) **Ukarany za pisanie na murze.** Na szkodę Naftuły Wanga, który na ul. Żółkiewskiej coś pisał na murze, jakiś złodziej wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą 25 złotych.

(—) **Marcin, krwawy kosynier.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego Gabrjela Woronicha z Malechowa porzniętego kosą na rękach i prawym boku przez Marcina Radzina, zam. w Malechowie.

Z KRAJU

Samobójstwo lekarza-oficera. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie porucznik-lekarz Wacław Janiszewski, przydzielony do D. O. K. Lublin, chwilowo zamieszkały w Warszawie. Powodem był niepomyślny wynik egzaminu lekarskiego.

(i) **Epidemja egipskiego zapalenia oczu** szerzy się w Polsce coraz bardziej. Ostatni biuletym Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia notuje w ciągu ostatniego tygodnia niebywałą dotąd liczbę zasłabnięć 129! W woj. lwowskiem zanotowano 15 wypadków, w wileńskiem 28, poznańskiem 62, czyli około 50 proc.

(i). **Nocne włamanie do kancelarji sądowej w Warszawie.** Nieznani włamywacze porozbijali szafy i biurka w kancelarji sądowej przy ul. Długiej. Kradzieży nie stwierdzono. Prawdopodobnie złodzieje poszukiwali jakichś aktów.

(i). **Alumn wymordował całą rodzinę.** W Karoliszkach w woj. wileńskiem toporem wymordował całą rodzinę, złożoną z ojca, matki i 10-letniej siostry alumn katolickiego seminarjum duchownego w Wilnie, Piotr Stankiewicz. Tłem okropnego mordu były nieporozumienia rodzinne.

Afera szpiegowska w Białymstoku. Władze śledcze wykryły w Białymstoku organizację szpiegowską działającą na rzecz Niemiec. Szczegóły śledztwa nie są znane. W związku z aferą aresztowany został przemysłowiec i właściciel fabryki Bruno Schwalbe.

ZE ŚWIATA

Samobójstwo z powodu niewpuszczenia do Anglji. Pewna Paryżanka, która przybyła do Anglji w celu odwiedzenia grobu swego narzeczonego, poległego w czasie wojny, popełniła w porcie samobójstwo. Powodem był fakt, że władze angielskie nie chciały jej wpuścić do Anglji.

Auto ciężarowe spadło z mostu. W pobliżu Elkau (Prusy wsch.) samochód ciężarowy, wiozący 5 robotników, spadł z mostu, wysokiego na 8 metrów do rzeki Raduni. Jeden robotnik utonął, drugi zmarł wskutek odniesionych ran.

Konferencja państw sukcesyjnych w sprawie uregulowania długów przedwojennych, która się miała odbyć w Pradze 24. bm. została odroczona do listopada.

Humor.



ŚCISŁOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM.

— Jakto? Znowu jesteś pijany? W takim samym stanie widziałem cię przed trzema dniami.

— Nie jestem wcale w takim samym stanie! Użyłem tylko tego samego trunku!

Niezwykłe samobójstwo bułgarskiego studenta.

Wiedeń w lipcu.

(f) Donoszą z Innsbruka: W Aachensee znaleziono przed kilku dniami zwłoki młodzieńca, którego ręce i nogi były skrępowane. Sądzono, że zachodzi wypadek morderstwa, lecz śledztwo ustaliło, że jest to — niezwykłe co prawda samobójstwo. Denat był studentem bułgarskim, nazwiskiem Dymitr Rasew. Będąc dobrym pływakiem, wątpił czy się zdoła prędko utopić, wobec czego sam sobie skrępował nogi i ręce, poczem skoczył do wody.

Był on członkiem partji federalistów bułgarskich, stojących pod wodzą Panizzy, którego niedawno w loży Burgth atru zastrzeliła Mon ta Carniciu. Niezwykłe samobójstwo Rusewa stoi w związku z samobójstwem pewnej 19 letniej panny w Innsbrucku.

—o—

Wielka eksplozja w zakładach filmowych.

Berlin, w lipcu.

(f) Przed kilku dniami w zakładzie kopiowania filmów (San et Comp.) nastąpiła eksplozja i pożar. Już po przybyciu straży pożarnej odbyły się dalsze silne detonacje. Cały budynek spłonął wraz z 2000 kg. filmów. Jest szereg ofiar, mianowicie 2 spalonych, zaś 18 ciężej i lżej rannych.

—o—

7000 odmian róż.

Londyn, w lipcu.

(f) W londyńskim ogrodzie botanicznym odbywa się obecnie wystawa róż, którą obesłały wszystkie wybitne cieplarnie Europy i Ameryki, wystawiając wspaniałe okazy „królowej kwiatów“. Zajmująca jest demonstrowana na tej wystawie historja róży, z której dowiadujemy się, iż jeszcze w wieku 16. znano w Europie tylko dwie odmiany tego kwiatu. Hodowla wyprodukowała w w. 17 już 40 odmian a dzisiaj — pewien hodowca francuski posiada w swym ogrodzie aż 7000 gatunków róż!

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w lipcu.

(k). **Budowa elektrowni.** Podjęta przez obecny Zarząd miasta sprawa elektryfikacji miasta weszła w stadjum urzeczywistnienia. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednomyślnie przystąpić do budowy elektrowni miejskiej i zakupić na ten cel odpowiednie grunta. Elektrownia stanie mianowicie na gruntach Sokalów, które w tym celu zostaną przez miasto zakupione. Mają one 7 i pół morgów powierzchni, z których 3 będą oddane pod elektrownię, a 4 pod budowę tworca budowlanego. Koszt zakupna tego gruntu wraz ze znajdującymi się na nim budynkami wyniesie 102.000 zł. Co do kosztów budowy i urządzenia elektrowni, to wyniosą one do półtora miljona zł. Zgodnie z wnioskiem Magistratu uchwalono wstawić na ten cel do budżetu nadzwyczajnego 500.000 zł. na rozpoczęcie robót, z tem, że pokrycie tego wydatku będzie uzyskane przez redukcje innych pozycji budżetowych w dziale inwestycyjnym; niezależnie od tego zostanie zaciągnięty w P. K. O. kredyt w wysokości 500.000 zł. Rentowność elektrowni obliczono w początkowym okresie na 7 i pół proc., a następnie wzrastać ona będzie stopniowo tak, że dojdzie ostatecznie do wysokości 21 proc. Plan elektryfikacji miasta opracowali profesorowie Politechniki lwowskiej pp. Eberman i Sokolnicki. Według tego planu, w mieście będą przewody kablowe, a reszta napowietrzne; motory będą użyte Girclowskie. Budowa elektrowni zajmie 12—14 miesięcy i ukończona będzie we wrześniu lub październiku 1926 r. W ten sposób zrealizowany zostanie jeden z najgłówniejszych postulatów dalszego rozwoju naszego miasta.

(k). **Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej**, jako filja istniejącej w Warszawie centrali, utworzył się w tych dniach w Stanisławowie. Do Rady Ligi weszli pp. wojewoda Des Loges jako prezes, gen. Kowalewski i dr. M. Wawrzkowicz jako wiceprezesi, oraz dyr. dr. Z. Sieradzki jako sekretarz. Wybrano nadto zarząd z p. radcą K. Lityńskim jako prezesem i z p. radcą J. Kasztelewiczem jako zastępcą prezesa.

(k). **Bibljoteka Miejska**, która przed dwoma miesiącami otrzymała nowe pomieszczenie, zostanie niebawem już oddana do użytku publicznego, gdyż uporządkowanie jej jest już na ukończeniu. Bibljotekarz p. Henryk Cepnik w ciągu kilku zaledwie miesięcy dokonał żmudnej naprawdę pracy przyprowadzenia do porządku naszych zbiorów miejskich, które od 30 lat pozostawały bez żadnej opieki i znajdowały się w smutnym stanie. Po otwarciu Bibljoteki, która wzbogaciła się ostatnio licznymi nowymi nabytkami w formie darowizn lub zakupów, miasto nasze uzyska nową, a ważną placówkę kulturalną.

(k). **Osobiste.** Dyrektor głównej poczty w Stanisławowie dr. Zygmunt Sieradzki został posunięty do rangi 6-tej.

Kronika jarosławska.

(Od naszego korespondenta).

Jarosław, w lipcu.

(S). **O poprawę bytu funkcjonarjuszy państwowych.** Onegdaj odbyło się w sali „Sokoła“ Walne Zgromadzenie Z. L. N. Obrady poprzedził referat p. prof. Wojtanowicza pt. „Związek ludowo-narodowy a kwestja uposażenia pracowników państwowych“. Prelegent poddał ostrej i surowej krytyce stosunek Z. L. N. do swych członków, funkcjonarjuszy państwowych, którzy zniechęceni i rozgoryczeni apatją naczelnych organów Z. L. N., opuszczają to stronnictwo, szukając poparcia u innych stronnictw. Poczem wybrano nowy wydział, prezesem zaś Z. L. N. został ponownie wybrany prof. St. Komęza.

Na zwołanem potem zgromadzeniu w kilka dni później, wiecu **wszystkich urzędników** w sali Sokoła, przewodniczył dyrektor poczty p. Wodziński. Po rzeczowym referacie prof. Komęzy wywiązała się ożywiona i bardzo rzeczowa dyskusja, poczem zapadła jednogłośnie uchwalona i odpowiednio zredagowana rezolucja do wszystkich klubów sejmowych z wyjątkiem komunistycznego z prośbą o poparcie słusznych postulatów funkcjonarjuszy państwowych.

Z teatru. Krakowska operetka „Nowości“ pod dyrekcją Tad. Pilarskiego odegrała 7. bm. w sali Sokoła „Clo Clo“ z p. Czernekówną w głównej roli, oraz Tad. Pilarskim jun. i senior. Sala była przepełniona. Artyści zbierali zasłużone oklaski.

Egzamin dojrzałości w tut. pryw. seminarjum naucz. żeńskiem pod przewodnictwem wizytatora p. Edwarda Horwatha odbył się w dniach 24—26 z. m. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Hojnacka Zofja, Chudykówna Adela, Dołhunówna Stefanja, Gawlikowska Walerja, Górecka Zofja, Guzdówna Kazimiera, Jandurówna Stefanja, Koczyrkiewiczówna Janina, Koncewiczówna Janina, Lewkowiczówna Helena, Lityńska Marja, Markowska Janina, Rolska Emma, Serafinówna Marja, Stolarczykówna Irena, Wasiewiczówna Albina, Maciuchówna Stanisława. Reprobowano 4 abiturjentki.

Egzamin dojrzałości w tut. prywat. gimn. żeńsk. im. J. Słowackiego z prawem publiczności odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Jahnera ze Lwowa w dniach 25—26 z. m. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Bugajska Stanisława, Esslowicz Gizela, Federowicz Helena, Gebus Stefanja, Graff Szarlotka, Haendel Stanisława, Jarmark Toni (cel.), Knobloch Marja, Kownacka Ludwika, Leidner Taube, Lewkowicz Wanda, Mahl Gertruda, Malinowska Helena, Meisels Jadwiga, Milli Jadwiga (cel.), Seiden Sabina (cel.) Złoteńko Kazimiera. Reprobowano na 6 miesięcy 1 abiturjentkę.

Citroen jaśniejący na wieży Eiffla.

Oryginalne pomysły francuskiego króla samochodowego. — Hotele w sercu pustyni. — Niedoszła do skutku podróż królewska przez Saharę — Paryż niechce sprzedać wieży Eiffla. — Litery świetlne o 40 m. wysokości.

Paryż, w lipcu.

Rywalem Forda jest, jak wiadomo, słynny francuski fabrykant Citroen, który fabrykuje samochody serjami, po 600 dziennie, czyli 219 tysięcy co roku. Kilka miesięcy temu podjął on

podróż w głąb Afryki,

którą miał odbyć w towarzystwie króla belgijskiego. W tym celu pobudowano już w niektórych punktach projektowanej tury

olbrzymie hotele

o potężnych lampach łukowych. Później jednak plan ten upadł, a hotele stanowią cel wiatrów i piasków pustynnych. Miljony, włożone w tę inwestycję, wygrał jednak Citroen przedtem w Deauville, tak, że sprawa ta w niczem nie zaszkodziła fabrykacji samochodów.

Od tego czasu nie słyszano nic o panu Citroen, który jest **lwem, a zarazem**

„enfant terrible“

towarzystwa paryskiego. Nawet wystawa **przemysłu artystycznego i sztuki dekoracyjnej** nie pobudziła, jak się zdawało, Citroena do żadnej idei sensacyjnej. W rzeczywistości jednak król samochodów zupełnie po cichu gotował swoje wielkie „coup“: **formalne**

kupno wieży Eiffel,

będącej własnością miasta Paryża! Plan taki mógł oczywiście powstać jedynie w głowie takiego Citroena; **nawet Amerykanie nie wpadli dotąd na podobny pomysł,** a najśmielszy z nich zdobył się zaledwie na projekt wykończenia obu wież katedry Notre Dame!

Jednakże, mimo swych dobrych stosunków i znajomości w magistracie paryskim, tym razem pan **Citroen trafił na stanowczą odmowę.** Odpowiedziano mu, iż wieża Eiffel

nie jest na sprzedaż,

pozatem zaś sytuacja finansowa miasta nie jest tak rozpaczliwa, aby musiało ono pozbywać się swych **„największych“ dzieł sztuki,**

Król samochodowy zaproponował tedy, aby mu, na czas wystawy przynajmniej **wydzierżawić cztery olbrzymie powierzchnie boczne wieży, aby — jak się wyraził poetycznie — „światła ziemi można**

podnieść ku niebu“.

Na to rada miejska się zgodziła, a Citroen natychmiast wziął się do dzieła. Kilkuset robotników pracuje gorączkowo nad założeniem instalacyj, które mają przewyższyć wszystko, co dotychczas w tym kierunku wykonano. To też na wyścigach w Auteuil najlepsi przyjaciele i znajomi przypuszczali masowe szturmy do Citroena, aby wyjawił tajemnicę swej najbliższej sensacji. Wreszcie, pod koniec programu francuski „Superford“ zmiękł i oznajmił atakującym go ciekawskim:

„Moje własne nazwisko ma lśnić na trzech powierzchniach wieży Eiffla, zwróconych ku Paryżowi, a **każda litera będzie miała**

40 metrów wysokości!

Podobno Ford dowiedziawszy się o tym pomyśle, naprzód z zazdrości pożółkł jak cytryna (nie citroen...), potem opanowawszy się, rzekł:

— Dobrze mu tak. Wyda na to więcej, niż jabym wydał, bo ma nazwisko o 3 litery dłuższe...

—o—

Katów nigdy nie zabraknie!

N. Jork w lipcu.

(f) W miejscowości Little-rock (Arkansas) miano wykonać wyrok śmierci na dwu mordercach przez stracenie ich na krześle elektrycznem. W ostatniej chwili pokazało się, iż kata niema. Został on aresztowany za jakieś przekroczenie przeciw wszechwładnej prohibicji. Wobec tego zapanowała konsternacja wśród zebranych władz, a delikwenci odetchnęli lżej, sądząc że egzekucja się odwlecze. Jednakże żadne sensacji tłumy widzów nie dały sobie odebrać sposobności ponurego widowiska. Z pośród widzów zgłosiło się natychmiast kilku ochotników, którzy ofiarowali się zastąpić kata i pocisnąć guzik puszczający śmiertelny prąd.

Przez losowanie wybrano jednego z nich, solidnego i znanego kupca z Little-rock, który z widocznem zadowoleniem dokonał egzekucji a z niemniejszem zadowoleniem zgarnął honorarjum za swą obmierzłą pracę, wynoszące 250 dolarów...

Jak z tego widać, może braknąć np. ochotników do wyratowania tonącego z nurtów wezbranej rzeki, lecz katów nigdy nie zabraknie...

—o—

Samobójstwo mordercy dziewcząt.

Berlin w lipcu.

(f) Donoszą z Lubeki: Wkrótce miało się tu odbyć stracenie skazanego na śmierć Fiedemanna, który popełnił szereg morderstw seksualnych na dziewczętach.

Onegdaj morderca, gdy otworzono drzwi do jego celi, wypadł niespodzianie i przebiegłszy koło dozorców, wbiegł na drugie piętro i przez okno rzucił się na dziedziniec, doznając tak ciężkich obrażeń, iż wkrótce zmarł.

Ostatnie morderstwo, na którem przyłapano Fiedemanna, było niezwykle bestjalskie. Oto w samo święto Nowego Roku zgwałcił on 11-letnią dziewczynkę, poczem zarąbał ją toporem a poćwiartowane zwłoki spalił w piecu.

Sport

TRYUMF POLSKIEGO SPORTOWCA.

Warszawa, 14. lipca. (w) Na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, urządzonych przez „Stadion“ francuski, członek warszawskieyo A. Z. S. Juljan Zimmer, zdobył I nagrodę w rzucie oszczepem, osiągnął 57.56 m., bijąc wszystkich konkurentów.

—o—

MISTRZ POLSKI PRZECIW REPREZENTACJI LWOWA.

Lwów, 15. lipca.

Zapowiedziane na dzien dzisiejszy zawody nowego Mistrza Polski Pogoni z zespołem reprezentacyjnym A.-klasowych klubów lwowskich budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Dochód z powyższego spotkania przeznaczony dla dotkniętych klęską powodzi klubów lwowskich. Ale nietylko wzniosły cel ściągnie na cytadelę liczne rzesze miłośników sportu. Publiczność lwowska zechce na pewno ogladnąć Pogoń w nowej mistrzowskiej szacie i to tembardziej iż większość jej graczy wystąpi w niedzielę w Krakowie w barwach reprezentacyjnych Polski przeciw Węgrom.

Oceniając zawody jutrzejsze ze stanowiska techniczno-sportowego, stwierdzić mozemy, iż zapowiadają się bardzo ciekawie. Podobno kapitan związkowy p. Kuchar ułożył drużynę reprezentacyjną, jak następuje: Winnicki (Czarni); Birnbach (Hasmonea); Kmiciński (Cz.); Witkowski (Cz.); Mohr (H.); Schneider (H.); Muller Cz.); Wolfstahl (H.); Steuerman (H.); Kopeć IV. (Cz.); Wójcik (Cz.). Skład powyższy uważamy za bardzo silny, to też Pogoń będzie miała niełatwy do zgryzienia orzech. O ile gracze reprezentacyjni wyzbędą się egoizmu i pamiętać będą o współpracy, to mają wszelkie szanse nietylko Pogoni dorównać, ale i ewentualnie odnieść zwycięstwo. A zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zespół reprezentacyjny postawi sobie za punkt honoru wyjść z nowoupieczonym Mistrzem jak najlepiej. Z drugiej strony spodziewamy się, że i Pogoń dołoży wszelkich starań, by raz jeszcze wykazać, iż godną jest tytułu, który nosi. W każdym razie spodziewamy się ujrzeć grę interesującą, ciekawą, a przedewszystkiem — fair. Spodziewamy się, że o tym ostatnim przymiocie będą obie strony pamiętać. Na zawody dzisiejsze wybieramy się bowiem z nadzieją ujrzenia pięknej gry propagandowej, godnej celu, któremu ma służyć.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę sędziemu, któremu przypadnie zadanie prowadzenia zawodów, by z miejsca bezwzględnie zapobiegał wszelkim wybrykom i nie dopuścił do gry zbyt ostrej ewent. brutalnej. Nie należy bowiem zapominać, iż znajdujemy się w przededniu zawodów z Węgrami; iż utrącenie graczy przeznaczonych do reprezentacji odbić się moze na wyniku, na którym wszystkim polskim sportowcom napewne wiele zależy.

Przypominamy, iż zawody dzisiejsze odbędą się na boisku „cytadeli“ o godz. 6-tej popoł.

*

REGATY JUBILEUSZOWE W WARSZAWIE.

Z okazji 5-cioletniego jubileuszu Koła Wioślarzy Warszawskich odbyły się w niedzielę międzyklubowe regaty wioślarskie, udział w których wzięło ośm klubów stołecznych i prowincjonalnych. Sensacja dnia był bieg na ósemkach wyścigowych o mistrzostwo Warszawy. Zwycięstwo przypadło powtórnie Kołu Wioślarzy Warsz., które zdobywając drugi raz z rzędu tytuł mistrza stolicy, udowodniło, iż należy do najsilniejszych klubów wioślarskich Polski.

*

PONOWNY SUKCES AUSTRJAKÓW.

Bawiąca we Finlandji drużyna reprezentacyjna Austrji rozegrała dnia 12. bm. jako reprezentacja Wiednia międzymiastowe zawody ze zespołem miasta Wiborga wygrywając w imponującym stylu w stosunku 8:0 (1).

*

CIĘŻKA PORAŻKA WĘGRÓW.

Jak już wczoraj donieśliśmy, poniosła reprezentacja Węgier katastrofalną klęskę w Szwecji ulegając przeciwnikowi swemu w stosunku 6:2. Ze względu na zbliżające się zawody Polska-Węgry, podajemy o katastrofie szwedzkiej jeszcze następujące szczegóły:

Szwedzi, zdając sobie sprawę iż po klęsce z Austrją muszą się koniecznie zrehabilitować, z miejsca ruszyli pełną parą do boju i już w 5-tej minucie zdobyli przez Johansona pierwszy punkt. W 20-tej min. zdobył ten sam gracz drugą bramkę, a wkrótce potem powiększył Rydel stan posiadania do trzech punktów.

Druga połowa rozpoczęła się znów atakami Szwedów, którzy zdobywają przez Kaufelda punkt czwarty. Węgrzy otrząsają się z przewagi i osiągają przez Tohacsa pierwszą bramkę, na którą jednak gospodarze odpowiadają dwoma dalszymi punktami zdobytymi przez Johansona. Dobry strzał Tohacsa przynosi gościom drugą i ostatnią bramkę.

Węgrzy wystąpili w następującym składzie: Biri, Fogl I. i II., Pasovnik, Kleber. Nadler, Remai III., Tohacs, Orth, Winkler, Jeny.

*

BILANS PARYSKIEJ OLIMPJADY.

Bilans paryskiej olimpjady wykazuje czysty dochód w wysokości 70.708 fr. Dochody wynosiły 15.562.267 fr., rozchód 15.491.528 fr.

*

NURMI DEKOROWANY.

Fenomenalny biegacz finlandzki przyjęty został po powrocie z Ameryki z ogromnemi owacjami i honorami. Prezydent Finlandji Relander przyjął Nurmiego na posłuchaniu, powitał go w b. serdecznych słowach i dekorował orderem Białej Róży II. klasy.

Życie gospodarcze.

Niewesołe horoskopy tegorocznych zbiorów w Polsce.

Skoczek sześciorek grasował w województwach wschodnich. — Kiepski stan jarych zasiewów. — Niedobór w sianokosach i w sadach.

Warszawa w lipcu.

Główny Urząd Statystyczny podaje takie dane o stanie urodzajów:

Miesiąc czerwiec był w całej Polsce chłodny. Chłody, połączone z silnymi wiatrami a głównie susza w maju i początku czerwca, nie stanowiły pomyślnych warunków dla wegetacji jarych zasiewów, których stan znacznie się ku połowie czerwca pogorszył. Późniejsze deszcze nie mogły już wpłynąć na ich poprawę. Brak wilgoci odbił się na owsie. Najsłabiej przedstawiał się owies i jęczmień w województwach wschodnich, gdzie znaczne szkody wyrządził skoczek sześciorek.

Okopowym susza mniej zaszkodziła, a opady stan ich poprawiły. Oziminy nie ucierpiały a przeciętny stan ich dla całej Polski w drugiej połowie czerwca był znacznie powyżej średniego. Chociaż kwitnieniu zbóż towarzyszyły chłody i zbyt silne wiatry, jednak odbyło się ono jeszcze w okresie poprzedzającym deszcze, których ujemny wpływ dotychczas nie dał się dokładnie oznaczyć.

Co się tyczy Małopolski nawiedzonej w r. ub. klęską nieurodzaju to w omawianym okresie przewidywano zbiory ozimin zwłaszcza żyta dobre, przyczem niezmiarka w pszenicy wystąpiła w znacznie mniejszej ilości.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy; 4 — dobry; 3 — średni przeciętny; 2 — mierny; 1 — zły); w drugiej połowie czerwca r. b. w porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawiał się jak następuje:

	1925 r.	1924 r.
pszenica ozima	3,7	3,5
żyto ozime	3,7	2,8
jęczmień ozimy	3,2	2,8
pszenica jara	2,9	3,2
żyto jare	2,8	2,9
jęczmień jary	2,9	3,3
owies	2,7	3,1
koniczyna	3,1	3,6
ziemniaki	3,4	3,3
buraki cukowe	3,2	3,2
łąki suche polne	2,2	3,4
łąki mokre nizinne	2,7	3,2
łąki meljorowane	3,2	3,2
pastwiska natural.	2,3	3.2
pastwiska sztuczne	2,6	3,4

Nadmierne deszcze końca czerwca i początku lipca mogły zmienić podany stan zasiewów, czego w chwili obecnej Główny Urząd Statystyczny nie może jeszcze określić.

Jak widać z podanej kwalifikacji łąk i koniczyn siana w r.b. będzie b. mało, a to co zostało zebrane w znacznej mierze uszkodziły lub zniszczyły panujące w czasie sianokosu deszcze i powodzie.

Sady również nie rokują obfitego zbioru, stan ich jest niższy od przeciętnego, kwalifikację otrzymały dla całej Polski 2,7. Lepsze nadzieje rokują jabłonie i śliwy, gdy grusze całkowicie zawiodły.

—o—

Jakich towarów nie wolno wwozić z Niemiec.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. lipca. (W.) Rozporządzenia Rady Ministrów z 11. lipca zakazujące przywozu szeregu towarów z Niemiec obejmuje następującą listę: Chmiel, ryż, słoninę i smalec, ryby, wszelkie konserwy rybne, ryby wędzone, śledzie wędzone, żelatynę, klej, margarynę i sztuczne masło jadalne, rośliny żyjące, naczynie i wyroby garncarskie, wyroby fajansowe i szklane, szyby i lustra, koks, gumy, żywicę, półfabrykaty i wyroby żelazne, ałun i siarczan, sól glauberską, spirytus drzewn. preparaty arseno-benzelowe, ultramarynę, atrament, wyroby z miedzi i stop miedzi, wyroby żelazne i stalowe, okucia do drzwi i okien, śruby, zakrętki i podkładki, igły, broń ręczną i przybory do niej, parowozy, maszyny do szycia, transmisje oprócz łożysk kulkowych i rolkowych, wagi żelazne, przybory, części i odważniki, klisze, wyroby zegarmistrzowskie, instrumenty muzyczne oprócz strun jelitowych, guziki i szpilki, przybory piśmienne, rysunkowe i malarskie.

Zaznaczyć należy, że pozwolenia na przywóz tych artykułów absolutnie udzielane nie będą.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 14 lipca.

Kursa papierów dywidendowych na dzisiejszem zebraniu kształtowały się niejednolicie, przeważnie utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z akcji bankowych chciano płacić za Bk Hipoteczny 0'47, Małop. 0'30. Popyt za Bk Przemysłowym. Z akcji przemysłowych duże obroty w Chybiem (kilka tys. szt.), Chodorowie, Tespach.

Oferty kupna: Górki po 12'00. Lokomotywy 0'60. Ćmielów 0'38. Interesowano się Rakszawą bez towaru.

Tespy osiągnęły kurs 4'40, Zieleniewski 12'35. Towaru naogół mało. Zapotrzebowanie silne.

Tendencja niejednolita. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 14 lipca.

Przemysłowy 0'25, 0'24 1/2, Browary 9 10, Chodorów 3'40, 3'35, Chybie 4'30, Gazolina 1'15, Oikos 1'75, Parowozy 0'43, Tesp 4'25, 4'30, 4'40, Zieleniewski 12'35

Giełda zbożowa.

Lwów, 14 lipca.

Stagnacja na giełdzie i poza giełdą nieprzerwanie trwa dalej. Podaż i popyt za efektywnym towarem, zanikły prawie zupełnie we wszystkich gatnnkach zboża. Także import mąki z - zagranicy prawie że ustał. Sporadycznie pojawia się podaż mniejszych ilości zboża chlebowego nowego zbioru z późniejszą dostawą, bez chętnych nabywców. Tendencja niezmieniona. Usposobienie nadal słabe.

Obroty prywatne.

Lwów, 15 lipca.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.21'— do 5.21'25 dolary kanadyjskie 5.10'— do 5.10'25 korony czeskie 0.15'50 do 0.15'66 leje 0.02'50 do 0.02'66 franki francuskie 0.26'50 do 0.26'75 franki szwajcarskie 1.00— do 1.02'— funty szterlingi 25.20'— do 25.25'— niem. marki nowe 0.00'— do 0.00'—.

ZŁOTO. 20 koron 21.80'— do 21.90'— 20 franków 19.75.— do 19.85'— 20 marek 24,80'— do 24.90'— 10 rubli 26.85'— do 27'00'—

SREBRO. Korona austr. 0.44'— do 0.44'25 5 koron austr. 2.32'— do 2.35'— floren austr. 1.18'— do 1.20'— rubel 1.85'— do 1.88'— kopiejki za rubel 0'85'— do 0'87'—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zjedn. 517, Franki 94.37, Sztokholm 139.70, Holandja 208.40, Londyn 25.27, Praga 15.41, Szwajcarja 100.90, Wiedeń 73.10, Włochy 19.10.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 14. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 24.17, Londyn 25.04, N. Jork 515.2, Belgja 23.95, Włochy 18.95, Hiszpanja 74.80, Holandja 206.45, Berlin 122.6, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 98.62, Budapeszt 0.72 i pół, Białogród 9.05, Ateny 8.35, Konstantynopol 2.87, Bukareszt 2.42 i pół. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 14. lipca. (Tel. G. P.) Dolary 705.70, bułgarskie 5.09, marka niem. 168.25, angielskie 34.42, francuskie 33.25, holenderskie 282.75, jugosłow. 12.46, polskie 135.40—180.40, szwajcarskie 137.70, węgierskie 99.70, czeskie 21 i pół.

Akcje: Zieleniewski 175, Apollo 600, Fanto 238, Karpaty 141, Galicja 1105, Schodnica 170, Siersza 47 i pół, Bank Małopolski 5.1, Bank hipoteczny 6.98, Kompas 14.6, Portland cem. 3.10, Lumen 142, Mraźnica 40—44, Tepege 14—15, Browary lwowskie 130, Rakszawa 20 i pół.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 14 lipca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje	14 lipca				
	1923	1924	z kuponem bieżącym	płaca		żądają		tranzakcje
Mkp.	Mkp.			zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	-	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	24	—	26	0·24½—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	9	—	9	20	9·10
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	30	3	45	3·35 3·40
1000	2000	50 gr	Chybie	4	25	4	35	4·30
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	-	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	20	1	30	1·25
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—	-	—	-	—
1000	4000	—	Oikos	1	70	1	80	1·75
500	750	4 gr	Parowozy	—	42	—	44	0·43
500	200	1000	Pazet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	-	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—		—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—		—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—		—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	-	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	4	20	4	45	4·25—4·40
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	-	—
500	1000	—	Ursus			—		
1000	1070	—	Zieleniewski	12	20	12	50	12·35
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohaa	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Mieszkania, lokale, sklepy

2 **POKOJE** z kuchnią poszukuję. Stefanja Kordasiewicz, Czarneckiego 26. 3799-2

POSZUKUJĘ 2 pokoi z kuchnią na obwodzie miasta przy tramwaju. Zgłoszenia pod „Lipiec" w Biurze dzienników Scherera, pasaż Hausmana. 3815

Rozmaite

NIEMIRÓW—ZDRÓJ — PENSJONAT „PRZYJAŹŃ" w najpiękniejszem położeniu leśnem Pokoje obszerne i słoneczne z utrzymaniem wykwintnem od 6 do 8 zł. dziennie za osobę. 3811-3

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, wystawioną przez komisję wojskową w Wielkich Oczach, powiat Jaworów, na nazwisko Stefan Bulicz unieważniam. 3807

Samochody amerykańskie ESSEX
Sześciocylindrowe 17/40 HP doskonale sprężynowane, duże opony balonowe, zużycie benzyny 10 ltr. na 100 klm. z najbardziej nowoczesnem wyposażeniem technicznem w cenie 1700 dolarów amer. na dogodnych warunkach wprowadza 3684
„CYCLECAR" Lwów Romanowicza 9

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, powiat na nazwisko Klag Samuel. 3804

PIERWSZORZĘDNY masaż twarzy.. — „Kosmeo", Mikołaja 7 (obok cukierni). 3578-2

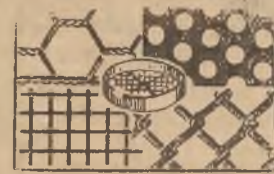
Motocykle angielskie
FRANCIS-BARNETT.
Bez wentyli, oliwienia ani magnetu trzy bieg. Kichstarter oświetlenie elektryczne, w cenie od 1,000 zł. na dogodnych warunkach wprowadza 3655
„CYCLECAR"
3683 Lwów, Romanowicza 9.

LETNISKO z całkowitem utrzymaniem od 4—5 zł. dziennie. Zgł. Orawa, p. Skole, Jabłońska. 3800-2

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty wojskowe (książeczkę stanu oficerskiego, kartę mob.), wydane na nazwisko por. Alfred Struszyński. 3805

PRZETARG.
Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Lwów ogłasza przetarg nieograniczony na splantowanie i drenowanie terenu pod lotnisko w Skniłowie obok Lwowa. Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kierownictwa, ul. Wałowa l. 16. III. p. pokój Nr. 78. w godzinach przyjęć.
Termin otwarcia ofert 22. lipca godzina 9-ta. 3814
L. 2913/bud./25.

DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna.
S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.



Ogrodzenia. Siatki druciane, metalowe. Najlepsza Gaza Szwajcarska marki „DUFOURA"
3810 Rafy. Sita. Blacha dziurkowana.
I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fellerów.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dr. WIKTORA
3806 plac Akademicki 1.
ord. od 9— popoł. Leczenie zębów i jamy ustnej, bezbolesne wyjmowanie zębów, wstawianie zębów w złocie i kauczuku.

PŁUGI nowe, typu „Sack" w większej ilości do sprzedania. Wiadomość: „PION", Lwów, Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

Dla wyjeżdżających



Thermosowe flaszki i rezerwowe wkładki poleca najtaniej **„LUMEN"** Lwów, pl. Marjacki 4. 3788

- MASZYNA - DRUKARSKA
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość:
„PION"
Lwów, Lwowska 48.
Tel. 4-76.

OGŁOSZENIA.

Kupno, sprzedaż, zamiana

LOKOMOBILA Clayton Shuttleworth, 7 atmosfer, oraz różne pasy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Młyn Marja Helena, Lwów. 3803-3

Z POWODU zwinięcia biura sprzedam za bezcen kilka lamp elektrycznych i naftowych wiszących i stojących, prasę do kopiowania, kałamarze, bibularze, nożyce do papieru, zegar pendułowy szafkowy, fotel do biurka chodniki, parawanik do pieca, piec naftowy. Sklep, Piekarska 1. (Hotel Krakowski) róg. 3754-3

STORY i ŻALUZJE wszelkich systemów wykonuje i naprawia po cenach najniższych — **Z. DYLSKI i Ska** (były kierownik firm Adamski i Drexlera Synowie). **Lwów, pl. Bernardyński 5.** (HOTEL WARSZAWSKI).
Oryginalne motywy awońskie na składzie. 3482

KOSTJUMY KĄPIELOWE LICHT Hetmańska 22 obok Teatru.

3798 **Celem przekształcenia obecnego lokalu „FATAMORGANY"** **we Lwowie,** na pierwszorzędny teatr świetlny na wzór wytwornych sal zagranicznych — zaprasza Zarząd P. T. Przedsiębiorców do zgłaszania ofert. Warunki od 10-tej do 12-tej codziennie do dnia 18. lipca b. r.

BILETY WIZYTOWE
wykonuje najtaniej
Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej
ul. Chorążczyzny 31.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.
Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI